MIESIĘCZNIK
Towarzystwa Szkoły Ludowej

Rocznik V. Listopad 1905. Zeszyt 11.

Czytanki i obrazki w naszych elementarzach.

Mamy podobno „najlepszy elementarz świata“, a mimo to nie mamy dobrego elementarza. Nie mamy dobrego elementarza dla dzieci polskich.

Nauka czytania jest pierwszą pracą, do której mózg dziecka wprzęgamy, pracą, która wymaga znacznego wysiłku pamięci oraz zmysłu kombinacyjnego i zmusza dziecko do operowania takiemi abstrakcyami, jak graficzne przedstawienie dźwięków mowy. Nic więc dziwnego, że pomimo najdoskonalszych metod, czytanie będzie zawsze połączone z mozołem, szczególniej dla dzieci ze sfer niższych, których umysł aż do chwili wstąpienia do szkoły pozostawiono odłogiem.

Myślę, że właśnie moment, w którym dziecko bierze do ręki elementarz, jest niezmiernie ważnym i często decydującym o całym późniejszym jego umysłowym rozwoju. Rozbudzenie „żywiołowej żądzy czytania“, która — jak to trafnie określił p. Leski *) — jest najkardynalniejszem zadaniem T. S. L., zależeć może w ogromnej ilości wypadków od stopnia trudności, przezwyciężanej przy nauce czytania. Im ta nauka oporniej iść będzie, im nudniejszą będzie dla ruchliwego umysłu dziecka, tem trudniej przyjdzie mu zrozumieć, że czytanie kiedykolwiek przyjemnością stać się może.

Pierwsza książka, którą dziecko do rąk bierze, elementarz, powinna więc być nietylko ułożona według najtrafniejszej metody, pozwalającej wyuczyć się czytać w trzy czy sześć tygodni, ale i tak ponętna, tak zajmująca, aby dziecko chciało jaknajprędzej umieć czytać, aby to czytanie wydawało mu się nie uciążliwą pańszczyzną, pod przymusem szkolnym odrabianą, ale kluczem złotym, otwierającym drzwi do nieznanej, dziwów pełnej dziedziny myśli i wiedzy ludzkiej.

Urok taki nadać mogą elementarzowi obrazki i czytanki, na końcu elementarza umieszczone. Mam przed sobą cztery najbardziej na ziemiach polskich rozpowszechnione elementarze: Promyka (Warszawa), Towarzystwa Szkoły Ludowej (Kraków), c. k.

*) „Po Walnem Zgromadzeniu“: Miesięcznik T. S. L., zeszyt 5 i 6 za rok bieżący.

Wydawnictwa książek szkolnych (Lwów) i Miarki (Poznań); ten ostatni zresztą jest tylko mało zmienionem powtórzeniem elementarza lwowskiego.

Jakież są w nich ilustracye i jakie czytanki?

Wyłącznie dla dzieci przeznaczonym jest Elementarz c. k. Wydawnictwa książek szkolnych i — jeżeli chodzi o treść czytanek — jest on niezaprzeczenie najwadliwszym. Zamiast krótkich, zajmujących powiastek, wierszy łatwych, ale o literackiej wartości, mamy nudne morały i opisy, wyrażone w wierszu lub prozie (z małymi wyjątkami) nadzwyczaj słabej, bladej, bez cienia charakteru polskiego. Wszystkie te czytanki — za wyjątkiem paru wierszy Konopnickiej — przypominają typową kosmopolityczną tandetę obrazkową, która równie dobrze, a właściwie równie źle, znaleźć się może w książce niemieckiej, czeskiej czy polskiej. Ani cienia kolorytu lokalnego zarówno w treści, jak w formie (języku) powiastek. Zdawaćby się mogło, że wydawcy rozmyślnie wykreślili, zatuszowali wszystko, co mogłoby się wydać zbyt polskiem.

A jaka jest wartość międzynarodowych morałów, oto próbka (Elementarz, strona 68):

Przestrogi.

Dzieci nieroztropne doznają często różnych wypadków; dzieci niewstrzemięźliwe i łakome szkodzą swemu zdrowiu. Dzieci, zapamiętajcie sobie te przestrogi

Nie biegajcie szybko po schodach!
Nie wychylajcie się z okien i nie zaglądajcie do studni!
Nie chwytajcie się jadących wozów lub sanek!
Nie biegajcie po ulicach, którędy jeździ wiele wozów!
Nie zbliżajcie się do nieznanych koni i bydła!
Nie drażnijcie psów!
Nie bawcie się ogniem i zapałkami!
Nie kąpcie się w głębokiej wodzie bez nadzoru!
Nie jedzcie owoców niedojrzałych!
Nie gryźcie orzechów zębami!
Nie jedzcie tego, czego nie znacie!
Nie pijcie wody, kiedy jesteście zgrzane!
Nie piszcie, nie czytajcie i nie szyjcie o zmroku!
Nie ślizgajcie się po cienkim lodzie!

Pominąwszy już fakt, że gołosłowne zakazy nigdy nikogo ostrożności nie nauczyły i że pedagogika współczesna bardzo nieprzychylnie odnosi się do wszelkich wskazówek w formie negatywnej wyrażonych, czy jest możliwem, aby z tej litanii przestróg, jednym tchem odczytanych, cośkolwiek pozostało w umyśle dziecka i czy umieszczanie tego rodzaju ustępów może zachęcić do nauki czytania?

Cytaty możnaby mnożyć bez końca. Nie mogę się jednak powstrzymać od przytoczenia próbki, jak wierszy dla dzieci pisać nie należy (Elementarz, str. 59):

Jak wygląda jarmark.

Co tu koni, bydła, wozów!
Co tam pasów, lin, powrozów!
A tu zboże, jabłka, gruszki,
Miski, garnki i dzbanuszki,
Co kożuchów, czapek, skrzynek!
Masła, sera, kiełbas, szynek!

Tu zabawki, tu piszczałki,
Tam koszyki i opałki,
Tu kukiełki i pierniki,
A tam buty i trzewiki.

Zwierciadełka i obrazki,
Beczki, konwie, cebry, faski . .
Nie wyliczyłby wszystkiego.
Co tu tego! Co tu tego!

Słownik, lichym wierszem ułożony. Nie rozumiem tylko powściągliwości autora: nic łatwiejszego, jak tego rodzaju „poezyą“ zapełniać łokciowe przestrzenie. A teraz przykład, jak analogiczne tematy traktować należy (Elementarz, str. 62):

Co słonko widziało.

Cały dzionek słonko
Po niebie chodziło:
Czego nie widziało?!
Na co nie patrzyło?!

Widziało nasz domek,
Jak się budzi rankiem,
Jak Magda na pole
Niesie mleko dzbankiem;

Jak Wojtek wyciąga
Ze studni żórawia,
Jak się mały Janek
Z Wiernusiem zabawia.

Widziało jak owczarz
Pędzi owce siwe,
Jak Antek Karemu
Rozczesuje grzywę.

Widziało jak Kuba
Pługiem w polu orze,
Jak wołki pogania,
Żeby było zboże . . .

Widziało pod lasem,
Jak się pasą krowy,
Jak tam podskakuje
Nasz ciołeczek płowy.

Widziało, jak Kasia
Biały ser odgrzewa,
A Stach konie poi,
A gwiżdże i śpiewa.

Widziało, jak wszyscy
Po pracy zasiedli
I z misy głębokiej
Barszcz łyżkami jedli.

Wiersz Konopnickiej — nadzwyczajnie prosty, tak co do treści, jak i formy, ale zamiast w y r a z ó w użyto o b r a z ó w. Różnica zasadnicza. Co za szkoda, że Rada Szkolna krajowa nie umieściła w elementarzu więcej utworów tej autorki! I tych parę, które się w nim znajdują, korzystnie wyróżniają się z pośród wierszyków tego pokroju (Elementarz, strona 61):

Wstałem rano,
Jeść mi dano.
Chodzę sobie,
Nic nie robię.
Ludzie inni
Ciągle czynni:
Ten rąbie, choć stary,
Ten dźwiga ciężary i t. d.

Jeżeli już c. k. lojalizm wymagał koniecznie umieszczenia anegdoty z życia Franciszka Józefa, to możnaby wybrać inteligentniejszą, niż ta, która się znajduje na str. 75. Natomiast lojalizm względem własnego języka nakazałby usunąć z tekstu takie prowincyonalizmy, jak: „zgodliwy“ i „nawyczka“, kraszące tekst tejże strony.

Streszczam się: elementarz c. k. Wydawnictwa książek szkolnych jest śmiertelnie nudny. Ustępy, mogące bardziej zainteresować

czytelników, pływają, jak rzadkie skwarki w ogromnej misie mdłej, ckliwo-moralnej wodzianki. A tak nie trudno byłoby treść czytanek urozmaicić! Mamy przecież niewyczerpane źródło ciekawych i odpowiedni dla dzieci ustępów w dziełkach Brzezińskiego, pisanych z takim wybitnym popularyzatorskim talentem. Dyakowski. Przyborowski i inni również obficie dostarczyliby treści.

Czytanki Elementarza Promyka są już trochę lepsze. Jako pierwszy punkt czytanek, zamiast afektowanych i nieszczerych wierszyków szkolnego elementarza, mamy naśladowanie głosów zwierząt i zagadki: rzeczy, które są dla dzieci bardzo zabawne. Ale dalej znów długie i suche opisy: „Szkoła“, „Co trzeba mieć do nauki“. „Dom“. Wiem, że tego rodzaju opisy mają przyzwyczaić dzieci do logicznego szeregowania pojęć. Ćwiczenia te można jednak wykonywać ustnie a nie kazać czytać ustępy nudne i nic nowego w sobie nie mające.

Czy elementarz powinien zawierać t. zw. moralne powiastki? Jest to kwestya, co do której możnaby przytoczyć tyle zdań contra, co i pro. W każdym jednak razie, o ile takie powiastki mają być w czytankach umieszczane, powinny to być naprawdę powiastki, to jest mieć istotnie jakąś akcyę, a nie być rozwałkowanem stwierdzeniem faktu, że np. Michaś bawił się bębnem, ale przestał bębnić, gdy się dowiedział, że mamę głowa boli. Taka „moralna“ powiastka, ażeby cel swój choć w części osiągnęła, musi być napisana bardzo zręcznie, żywo, językiem dla dzieci zupełnie zrozumiałym, morał zaś powinien wypływać z opowiadania sam przez się, a nie mieścić się w końcowem zdaniu. Jeżeli Michałkowi-owczarkowi (62 str. elementarza Promyka) złodziej doradza kraść, a Michałek na to odpowiada: „Lepiej mi chodzić boso, ale żyć uczciwie, niż plamić się brzydkimi czynami“, to morał tak niezrozumiałemi dla wiejskiego dziecka wyrażony słowami, napewno nie wywrze żadnego wrażenia.

A książka Promyka, choć w mniejszym stopniu niż Elementarz szkolny, roi się od takich właśnie moralnych opowiadań. Mają one tę tylko wyższość nad powiastkami, które odczytywać muszą dzieci wszystkich szkół ludowych w Galicyi, że stosunki opisywane są polskie, wiejskie, realne, a nie szablonowo kosmopolityczne.

Najsłabszą stroną naszych elementarzy są wiersze. I Promyk nie wolny jest od częstochowszczyzny, o najpoczciwszej zresztą tendencyi: „Kochane dziecinki nie łamcie krzewinki, kto drzewa szanuje, każdy go miłuje“ i t. d. i t. d. Wiersz. „Kto cię do snu kołysał?“ kończy się wykrzyknikiem: „Ach, to moja matusia, którą kocham nad życie!“ Czy nie wysoce niesmacznem jest wkładanie w usta dziecka tak niedziecinnego, a tem samem nieszczerego wykrzyknika?

Elementarz Miarki jest powtórzeniem c. k. Elementarza szkolnego, dodano mu tylko kilka modlitw. — natomiast Elementarz T. S. L. przeznaczony jest dla samouków, zatem nie dla dzieci i treść czytanek przystosowana jest do poziomu starszej młodzieży.

Przejdźmy teraz do drugiej zasadniczej części składowej elementarzy — do obrazków.

Należy wziąć pod uwagę, że dla ogromnej większości dzieci wiejskich elementarz jest pierwszą książką obrazkową, jaką oglądać mogą, i, że potrzeba pewnego czasu, aby nauczyły się rozróżniać przedmioty na rysunku przedstawione. Trzeba więc im tę pracę ułatwić, dając rysunki duże, wyraźne, mało cieniowane, ale o doskonałym, charakterystycznym rysunku. Dalej unikać należy przedstawiania rzeczy trudno dla dziecka zrozumiałych i przykre wrażenie robiących, jakiemi są części ciała ludzkiego lub zwierzęcego, pojedyńczo rysowane (nos, oko, wąsy, język, łapa, ogon), wreszcie przedmioty powinny być rysowane podług jednej skali, ażeby n. p. osa nie była większą od buta, a ser od wozu, bo takie nieustosunkowanie wymiarów utrudnia bardzo dzieciom rozróżnianie przedmiotów.

Elementarze nasze pod tym względem przedstawiają się bardzo smutno.

Pod względem treści czytanek najniżej stoi krajowy szkolny elementarz, — pod względem obrazków najlichszym jest elementarz Promyka. Rysunki maleńkie, niewyraźne i nad wszelki wyraz niedbałe. Pomijam już fakt, że na jednej i tej samej stronie (18-ta) oko jest większe od koła, a kot od karety, że głowa ludzka została zdysekowana na oko (jeżeli już o oko koniecznie chodzi, czemu nie przedstawić go w kształcie znanego dzieciom z kościoła „oka“ Opatrzności), oczy, ucho, nos, warkocz, wąsy, zęby, czoło (str. 35. Proszę z rysunku zrozumieć, że to ma być czoło, a nie włosy lub brwi!), że dano z konia: łeb, ogon, zad (!), uszy i znaleziono sposób narysowania ośmiu stojących końskich nóg (str. 35), ale co ważniejsza, nawet dorosłemu trudno zrozumieć znaczenia rysunków: n. p. na str. 33 pączek róży, na str. 32 szyszka, str. 15-a boby, str. 34-a orzechy i rydz i t. d.

W Elementarzu Szkolnym krajowym rysunki są większe i staranniejsze. W obrazach chaty i kościoła widać nawet pewną chęć wzorowania się na budownictwie polskiem, — ale poziom artystyczny tych rysunków jest również bardzo nizki: wystarczy spojrzeć na str. 6-tą i 7-mą, aby się o tem przekonać. Czy trudno było zastąpić niezdarnego anioła z ryciny szóstej, drzeworytem anioła matejkowskiego z kartonów do polichromii kościoła Maryackiego? Czemu sąsiedni rysunek przy literze *m* jest taki niezdarny, a strój „matki“ tak konwencyonalnie ludowy i niczem polskości nie zdradzający? Zwierzęta: kura, baran, sowa, pies, kot, — rysowane ohydnie.

Elementarz Miarki, oprócz rycin zaczerpniętych z galicyjskiego pierwowzoru, „ozdobiony“ został kliszami na wskroś niemieckiemi. Aż się dusza wzdryga na myśl, że to obrazki dla polskiej dziatwy przeznaczone (str. 66, 84 i 86-ta, gdzie w dodatku ilustracya do „jesieni“ przedstawia żniwo!).

Najstaranniej ilustrowanym jest elementarz T. S. L. Rysunki dość duże, wyraźne. Lecz i on nie jest bez zarzutu: nosy są

okropne (str. 8-ma i 9-ta); czy nie lepiej byłoby zamiast odkrojonego od twarzy nosa, dać ilustracyę asa? Tak samo pod względem estetyki i prawdy rażą języki na str. 24-tej. Strona 14-ta ma wątpliwą ozdobę w postaci lisów i pani. Nie wchodząc dalej w szczegóły zaznaczę, że najsłabiej wypadły zwierzęta (cielę str. 32, pies 34, i t. d.) oraz ręka i noga ludzkie, natomiast sprzęty i narzędzia są przeważnie poprawnie rysowane.

Z powyższej krytyki najbardziej używanych elementarzy wynika, że nie posiadamy takiego, któryby mógł odpowiedzieć zadaniom, jakie na początku powyższego artykułu uzasadnione zostały t. j. aby treść czytanek była urozmaicona i istotnie zajmująca, oraz aby ilustracye jasno się tłómaczyły. Ponieważ zaś stworzenie dobrych elementarzy może znakomicie się przyczynić do zwalczenia analfabetyzmu, odpowiedniem byłoby, aby T. S. L. zajęło się wydawnictwem wzorowych elementarzy dla dzieci.

Taki wzorowy elementarz musiałby być wydany w dwóch typach: 1) dla dzieci wiejskich i 2) dla dzieci miejskich, ze względu, że zasób pojęć, wiadomości i wyrażeń oraz zakres przedmiotów budzących zainteresowanie, jest bardzo odmienny u dzieci obydwóch typów.

Czytanki musiałyby się składać z dobranych starannie ustępów z naszych najlepszych pisarzy dla ludu i dzieci, gęsto przeplatanych ludowemi bajkami i przypowiastkami, oraz wierszami dobranymi z Konopnickiej, Pola, Lenartowicza, Fredry etc. Ilustracye musiałyby być wykonane przez wybitnych artystów. Należałoby je stylizować odpowiednio do upodobań dzieci, które zawsze wolą kształt przybliżony od dokładnej kopii. Dlatego stylizowanie w rodzaju „wycinanek“ wydaje mi się tu o wiele bardziej wskazane od starannego cieniowania. Byłoby pożądane, aby ilustracye te były barwne, to jest ażeby powierzchnia rysunku pokryta była szerokiemi barwnemi płaszczyznami. Dwie, a najwyżej trzy żywe i czyste barwy, umiejętnie użyte, wystarczyłyby w zupełności. Barwy wywołują ogromne zadowolenie u dzieci; elementarz z kolorowymi obrazkami wzbudziłby zachwyt i zaciekawienie dużo większe, niż książeczka ze zwykłymi drzeworytami.

Ogłoszenie konkursu ze stosunkowo wysoką nagrodą nadałoby całej sprawie rozgłos, na jaki zasługuje i zachęciłoby zarówno pedagogów, jak i malarzy do próbowania sił na tem, dotąd nietkniętem polu. Metodę nauki czytania należałoby zatrzymać istotnie najlepszą z dotychczasowych — Promyka — i w tym celu postarać się u autora o pozwolenie wydania jego elementarza, ale w przeróbce z odpowiedniemi ilustracyami i czytankami.

Wobec ruchu szkolnego, jaki się obecnie rozwinął, przedsięwzięcie to mogłoby liczyć na wielkie powodzenie. Elementarz w ten sposób wydany byłby, ze względu na wzmagający się ruch oświatowy bardzo na czasie i znalazłby pokup nie tylko w Galicyi, ale i w Królestwie i innych ziemiach polskich. Sprawę tę rozważyć warto.

Konstancya Stępowska.

Znaczenie obrazów świetlnych i potrzeba skioptykonu dla T. S. L.

Dziecko po raz pierwszy wstępujące do szkoły jest z reguły do właściwej nauki niedojrzałe i należy je do tej nauki przysposobić. W pierwszym rzędzie więc należy się starać o obudzenie uwagi u dziecka. Wiadomą jest bowiem dobrze rzeczą, że od usunięcia roztargnienia i od siły uwagi, od zdolności skierowania myśli ku jednemu przedmiotowi, zależy przedewszystkiem pożyteczność nauki. Ten cel nauki osiąga najskuteczniej wszelka nauka poglądowa. Dąży ona świadomie do tego, aby przez spostrzeganie zewnętrzne obudzić spostrzeganie wewnętrzne. W ten sposób otwiera zmysły dziecka ku przyjmowaniu wrażeń zewnętrznych, aby przedmioty świata zewnętrznego jasnymi obrazami odzwierciedliły się w umyśle dziecka i stały się zarazem trwałą podstawą do tworzenia późniejszych pojęć i sądów.

Ogromna rola, jaką w pedagogice odgrywa nauka poglądowa wierna zasadzie: „najpierw rzecz, a potem określający ją wyraz!", z każdym dniem wzrasta. Locke i Rousseau pierwsi zrozumieli potrzebę takiej nauki, jako jedynie wskazanej dla młodego wieku. Sławny pedagog szwajcarski Pestalozzi nadał tej idei wyraz praktycznego zastosowania i wprowadził ją w życie. Odtąd zrozumienie wysokiej wartości nauki poglądowej stało się powszechnem, a nowoczesna pedagogia nie traci z oka tej świetnej zdobyczy i coraz energiczniejsze w tym kierunku stawia żądania.

Gdy nieśmiertelny filozof-pedagog Herbart twierdzi, że „u dzieci rzeczywiste zmysłowe oglądanie choćby tylko podobizny danego przedmiotu, skoro samego przedmiotu oglądać nie mogą, należy bezwarunkowo zawsze wyżej cenić od samego opisu", to nie trudno zrozumieć, że te zasady bez zastrzeżeń odnieść możemy do każdej nauki elementarnej, a więc w pierwszym rzędzie do oświaty ludu. Dla umysłu wieśniaka lub rolnika do abstrakcyjnego myślenia nie przywykłego, a zwłaszcza dla tego, który nigdy przedtem wogóle się nie uczyło, uczenie sposobem poglądowym tem bardziej jest wskazane. Nie ulega wątpliwości, że zapamiętanie oglądanego obrazu daleko łatwiej przychodzi, niż najlepiej nawet wpajane słowa określenia.

Dla celów nauczania w takim zakresie, jaki przyświeca Towarzystwu Szkoły Ludowej, pomoc nauki poglądowej jest niezbędna i żałować należy, że do tej pory nie stała się ta forma niemal obowiązującą. W wykładach po miastach i pogadankach na wsi, stosować ją można wszędzie, a najodpowiedniejszy jej aparat, skioptykon; może nieocenione oddać usługi. Zaletą skioptykonu oddającą mu pierwszeństwo przed każdym innym sposobem ilustrowania słów nauki, jest możność zastosowania go we wszelkich dziedzinach wiedzy. Dzisiejszy postęp w udoskonaleniu tej machiny pozwala korzystać z niej w bardzo przystępny sposób.

Za pomocą skioptykonu można na rozpięte na ekranie białe

płótno, a w braku tego, na białą ścianę pokoju, rzucać obrazy świetlne, o znacznej sile światła, odznaczające się wielką plastyką. Są one powiększeniem małych (zwykle 8 cm²) obrazów, t. zw. diapozytywów, otrzymywanych drogą fotografii na szkle. Diapozytywy są reprodukcyami z natury albo częściej z większych obrazów, fotografii lub drukowanych odbitek, zależnie od celu, jakiemu służyć mają.

Efekt obrazów świetlnych, uzyskiwanych przez skioptykon, jest nadzwyczajny; wygoda zaś ogromna leży w zupełnie dowolnem zatrzymywaniu lub zmienianiu danego obrazu. To też indywidualności prelegenta i chwilowemu zainteresowaniu zostawia się zupełną swobodę w regulowaniu widowiska. Zazwyczaj rzuca się obraz na ścianę i wytrzymując pewną chwilę oswaja się widzów z jego widokiem; po chwili dopiero, z zupełnym spokojem i z dokładną znajomością szczegółów, objaśnia się ilustracyę i dodaje potrzebne jeszcze uzupełnienia. Po dokonanem objaśnieniu, należy jeszcze na krótko obraz zatrzymać, aby teraz umysł widza miał czas i sposobność kojarzyć wrażenia wzrokowe, z dopiero co usłyszaną informacyą. Wyzyskanie należyte obrazów do owego celu zależy zupełnie od prelegenta, od jego znajomości wykładanego przedmiotu i oryentowania się w stopniu umysłowego rozwoju i upodobań publiczności. Faktem jest niezaprzeczonym, że tą drogą nawet niechętnych słuchaczy można przykuć do odpowiednio dobranych obrazów a conajmniej ułatwić sobie zadanie nauczania a słuchaczom zadanie pojmowania.

Niemal w każdej gałęzi wiedzy można się posługiwać skioptykonem, o ile oczywiście rozporządza się takim zasobem różnorodnych diapozytywów. Granica w tej mierze niełatwo się da wyszukać, możnaby tylko powoli, stopniowo, bez gwałtownego obciążania budżetu, najważniejsze potrzeby ogólne czy lokalne zaspakajać. I tak okazało się niejednokrotnie, że lud wiejski nie zawsze chętnie słuchający pogadanek z historyi polskiej, zachwycał się sprytnie ułożonym wykładem, ilustrowanym obrazami świetlnymi.

I geografia ziem polskich, i etnograficzne wiadomości o ludach pokrewnych lub budzących szczególne zainteresowanie, i jakieś, zresztą dość suche, objaśnienia z zakresu geologii i formacyi ziemskich, dadzą się tą drogą wcale łatwo przyswoić. Klisze kolorowe, nawet wcale nieszczególnych reprodukcyi, budziły ogromne zainteresowanie, gdy przedstawiały nadzwyczajne zjawiska przyrody, jak wybuch wulkanu lub gorących źródeł, widok wodospadu lub zorzy polarnej. Przy nauce zoologii i botaniki, a szczególnie przy pewnych działach hygieny, może skioptykon nieocenione oddać usługi. Przy wykładzie „o szkodliwości alkoholu" pokazuje się zmiany anatomiczne w organizmie alkoholika; pouczając o „pierwszej pomocy w nagłych wypadkach" można obrazowo przedstawić np. akt sztucznego oddychania i t. p. Gdyby zaś oprócz pożytecznych obrazów z dziedziny technologii i wynalazków udało się sporządzić diapozytywy dla pouczenia np. o zakładaniu mleczarń wzorowych, suszarń

owocowych i t. p., jak to podobno już Niemy próbowali, byłoby to niezwykłą zdobyczą.

Oprócz pogadanek dla ludu, mógłby skioptykon danego Koła posługiwać się obrazami świetlnymi przy wykładach dla miejskiej inteligencyi, zaopatrując się oprócz wymienionych jeszcze w obrazy z historyi cywilizacyi, historyi sztuki, estetyki, antropologii etc.

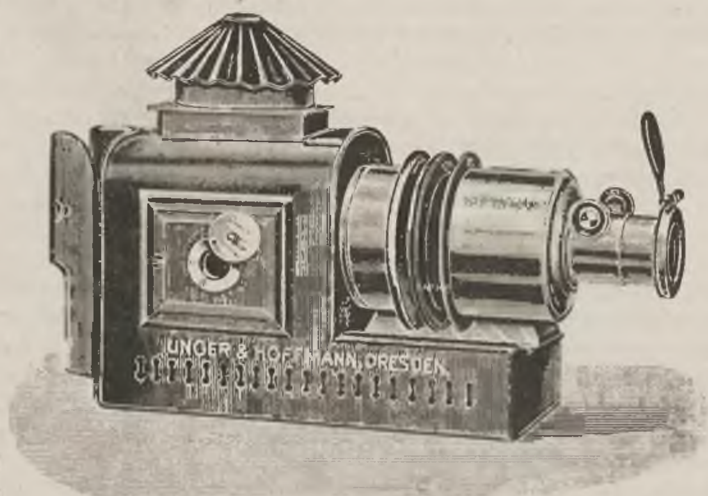
Niestety jednak, dotychczas Koła T. S. L. nie rozpoczęły w tym kierunku programowej pracy, a nawet nieliczne tylko poczyniły badania próbne, jakkolwiek myśl ta powtarza się nieustannie w omawianiu potrzeb i warunków powodzenia.

W „Miesięczniku T. S. L.“ kwestyę tę poruszano w różnych chwilach. I tak czytamy w numerze marcowym (str. 58) o uchwale Zarządu Głównego, by zakupić cztery skioptykony dla użytku Związków Okręgowych, a w numerze sierpniowym (str. 265) przypomnienie tej uchwały, przy czem przeznaczono na ten cel pewną kwotę pieniężną. W Związku Okręgowym lwowskim stawia p. Wąsowicz wniosek zakupna skioptykonu dla użytku Kół do Związku należących, a Związek Okręgowy w Krośnie przychodzi do przekonania, że należy zakupić skioptykon „bez którego nie podobna się obejść, jeżeli się chce wykładami i pogadankami obudzić szerszy i żywszy interes“. W artykule swoim p. t. „Suggestya w nauczaniu“ (w numerze sierpniowym str. 257), pisze p. Marya Bandrowska: „...Powinno być hasłem nauczania na wszystkich stopniach rozwoju: pokazywać, kształcić zdolność spostrzegania i umiejętność patrzenia. Jest to zresztą prawda dydaktyczna, tylekroć uznana i z taką korzyścią przeprowadzona w praktyce, a tak łatwa i prosta w doświadczeniu, rzecz zasadnicza i niemal pierwotna, że dowodzić jej jest zbytecznym trudem“. W ostatnim wreszcie numerze tego pisma, przeglądając nadzwyczaj cenne uwagi z lustracyi Kół p. St. Leonharda, notujemy doświadczeniem poparte spostrzeżenie, że „zainteresowanie się odczytami, obudzi się najlepiej za pomocą obrazów świetlnych, skioptykonu; próby w tej mierze przez dwa Koła zrobione, udały się jaknajlepiej“.

Okazuje się więc z tych rozmaitych głosów, wyrażających szczerze potrzeby i braki w akcyi oświatowej i konieczne na przyszłość reformy, że i Zarząd Główny ze swej strony, i Związki Okręgowe, i Zarząd Kół miejscowych powinny do pozyskania tego środka naukowego dołożyć usilnych starań. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprytne wyzyskiwanie tego środka pomoże do osiągnięcia różnorodnych celów: ułatwi zadanie prelegentów, a co ważniejsza pozyskanie większej ich liczby dla pracy oświatowej, przedewszystkiem zaś wzbudzi u ludu żywe zainteresowanie się przedmiotem i wogóle tak urządzanemi pogadankami.

Dla celów praktycznych Kół podaję bliższe szczegóły, nabyte przy sprowadzaniu skioptykonu dla Koła w Bochni. Aparat projekcyjny „Talisman II“ z firmy Unger i Hoffmann w Dreźnie, wraz z urządzeniem świetlnem „Hellas A“, palnikiem acetylenowym „Manfred“, o poczwórnym płomieniu i przyrządem do przesuwania

obrazów, kosztował około 160 koron. Diapozytywy są u rozmaitych firm w rozmaitej cenie, zależnie od wykonania i jakości, najtańsze zaś w cenie 1 kor. 20 hal. Katalogi dokładne objaśniają i ułatwiają zamówienie.



Skioptykon „Talisman".

Wielkość dwojaka: „Talisman I" z soczewką o 130 mm. odległości ogniskowej i 50 mm. średnicy, cena katalogowa 70 marek. „Talisman II" z soczewką o 180 mm. odl. ogn. i 60 mm. śred. (z powiększeniem soczewki zwiększa się jasność obrazu). Cena katalogowa 85 marek (bez źródła światła).

Kończąc swoje uwagi, zwracam uwagę szanownych czytelników na zawarte w tym numerze ogłoszenie Koła bocheńskiego, które rozpoczęło wydawnictwo obrazów diapozytywowych i dostarcza je Kołom po cenach tańszych, niż firmy zagraniczne, operujące na setki i tysiące, zasługuje przeto na uwzględnienie i poparcie.

R. Ordyński.

Projekt szkoły ludowej prywatnej dla Królestwa Polskiego.

(Do krytyki i dyskusyi).

„Zawsze takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie."

St. Staszyc: „Uwagi nad życiem Zamoyskiego".

I.

Dane, zaczerpnięte z tych krajów Europy, gdzie istnieje racyonalne szkolnictwo ludowe, — gdzie zatem wszystkie dzieci w wieku od 7 — 13 lat uczęszczają do szkoły początkowej, wykazują:

1) że ilość dzieci w wieku szkolnym wynosi 15 — 17 proc. ogólnej liczby mieszkańców kraju;

2) że liczba uczniów (i uczenic) szkoły początkowej waha się od 50 — 70.

Biorąc to pod uwagę, łatwo wyliczyć, że Królestwo Polskie ze swemi 10.000,000 mieszkańców posiada conajmniej

$$\frac{16 \times 10.000,000}{100} = 1.600,000$$

dzieci w wieku szkolnym od lat 7 do 13-tu.

Powinno więc mieć

$$\frac{1.600,000}{60} = 26,666$$

racyonalnie urządzonych szkół początkowych.

Że zaś według liczby podanej przez Komitet ministrów w jego motywach do postanowienia z m. lipca r. b. Królestwo ma szkół początkowych 4,049, brakuje nam przeszło 22.000 szkół początkowych, które winniśmy jaknajprędzej założyć, jeśli chcemy obsłużyć niemi wszystkie dzieci w wieku od lat 7 — 13, lub od lat 8 — 14 [1])

Kto będzie te szkoły zakładał i utrzymywał? Jest to pytanie, które rozstrzygnie najbliższa przyszłość. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że jakbądź sprawa szkolnictwa polskiego się ureguluje, musimy szkoły początkowe zakładać, a powinniśmy korzystać przedewszystkiem jaknajszerzej z prawa zakładania szkół prywatnych.

Szkołę początkową prywatną, w myśl prawa, założyć może zarówno osoba pojedyńcza, jak i instytucya, — jeśli wykaże środki stałe na założenie i utrzymanie szkoły i uzyska pozwolenie władzy szkolnej. Nauczycielem szkoły musi być osoba z odpowiedniem wykształceniem i świadectwem nauczycielskiem.

Szkoła winna być założoną tylko w takiej miejscowości, gdzie żadnej odpowiedniej szkoły niema lub jest ich za mało.

Wobec swobody, jaką zawsze cieszyć się muszą szkoły prywatne w porównaniu z rządowemi, mogą powstawać najrozmaitsze ich typy.

Projekt poniższy opracowany został dla szkoły początkowej wiejskiej, uczącej dzieci od lat 7 — 14, w jednej wsi lub paru bardzo blizkich (pół wiorsty do jednej wiorsty), liczących razem przeciętnie 500 mieszkańców. We wsi takiej jest mniej więcej 80 — 90 dzieci w wieku szkolnym. Przypuszczając, że wobec braku przymusu szkolnego, trzecia część nie pójdzie do szkoły, pozostanie 60 dzieci szkolnych.

---

*) Ta sama liczba 26.000 szkół początkowych niezbędnych, a nawet wyższa, wypada także z porównania z innymi krajami:

Szwajcarya	na 3 mil. mieszk. ma przeszło	9.000	szkół ludowych
Szwecya	„ 5 „ „ „ „	11.000	„ „
Norwegia	na $2\frac{1}{2}$ mil. „ „ „	6,200	„ „

Wszystkie te dzieci musi obsłużyć jeden stały nauczyciel (lub nauczycielka) z prawdopodobną pomocą księdza, wykładającego religię i, w najlepszym razie, kierowniczki robót ręcznych dla dziewcząt.

Szkoła taka z jednym nauczycielem może być oczywiście tylko jednoklasową.

Ponieważ jednak musi ona obsłużyć dzieci o sześciu stopniach wieku, kurs nauki winien być rozłożony również na sześć stopni, czyli sześć oddziałów. Rozumie się, że będzie to dopiero po kilku latach; obecnie, w chwili założenia, ze wszystkich dzieci niezależnie od wieku, nie dałoby się utworzyć więcej nad dwa lub trzy oddziały.

W razie ilości uczniów znacznie, a stale, przewyższającej 60 (na przykład 90 — 100 — 120), we wsiach ludniejszych (lub miasteczkach), ta sama szkoła powinna dobrać drugiego stałego nauczyciela dla prowadzenia lekcyi w dwu osobnych klasach; wtedy szkoła ta stanie się dwuklasową.

Dla pomieszczenia szkoły jedno-klasowej, wystarczy budynek z jedną obszerną izbą szkolną. Dla takiej samej szkoły dwuklasowej, potrzebne są dwie izby szkolne.

W dalszym ciągu będziemy mówili wyłącznie o szkole jednoklasowej, z jednym nauczycielem, mieszczącej się w jednej izbie szkolnej.

Dom szkolny należałoby umyślnie zbudować. Prócz dużej odpowiednio izby szkolnej i sieni do rozbierania się, powinien on posiadać dwie izby i kuchenkę na mieszkanie dla nauczyciela; w obejściu zaś małą obórkę na dwie sztuki bydła, chlewek, piwniczkę, komórkę na drzewo i dwa wychodki. Do domu winny być dodane $1^1/_2$ do dwóch morgów ziemi pod ogród i boisko (miejsce do gier).

Dom taki drewniany, z budynkami gospodarskimi, kosztowałby 2000 — 2200 rubli; grunt pod szkołę 200 — 300 rubli, razem 2500 rubli.

Gdzie domu niema i budować go zaraz trudno, tam można na dom szkolny nająć na lat kilka i przerobić chatę odpowiednio obszerną i plac. Kosztowałoby to 100 — 120 rubli rocznie.

We dworach doskonale nadałby się do takiej przeróbki jeden z większych czworaków.

W ostateczności, tymczasowo można połowę jednej chaty wynająć na szkołę, a w innej pomieszkanie dla nauczyciela, co wszakże jest najkłopotliwsze i najmniej pożądane.

Koszt założenia szkoły powiększają jeszcze wydatki na jej urządzenie wewnętrzne. Najskromniejsze ławki, stół i krzesło dla nauczyciela, dwie tablice, szafa, zegar, dzwonki, najniezbędniejsze pomoce naukowe i ozdoby kosztować będą rubli 150, a mianowicie:

18 ławek po 4 ruble	72	rub.
Stół dla nauczyciela	6	„
Krzesło	6	„

Szafa	10	„
2 tablice po r. 7,50	15	„
Zegar	6	„
Tablice z obrazkami, przyrządy naukowe, globus, książki i t. p.	30	„
Obrazki ozdobne, kwiaty	5	„
Razem urządzenie wewnętrzne	150	„
Budowa domu	2200	„
Grunt pod dom i ogród	300	„

Razem j e d n o r a z o w y wydatek na założenie szkoły wynosi 2650 rubli. — dla zaokrąglenia liczmy 2700 rubli.

Jestto wydatek bardzo skromny; tam jednak, gdzie na razie okazałby się zbyt wysokim, możnaby go zmniejszyć, oczywiście kosztem dobroci szkoły. Przeciwnie, gdzie środki na to pozwalają, należałoby nie żałować ich na szkołę, która ma przetrwać lata. Przedewszystkiem zaś starać się o m o ż l i w i e o b s z e r n ą i z b ę s z k o l n ą, od tego bowiem zależy zdrowie dzieci i nauczyciela, a także możność, w razie potrzeby, podzielenia jej na dwie odrębne klasy, prowadzone przez dwóch nauczycieli, co ze względów pedagogicznych jest w najwyższym stopniu pożądane.

K o s z t r o c z n y u t r z y m a n i a s z k o ł y z jednym stałym nauczycielem, prowadzącym szkołę, księdzem do nauki religii i dodatkową kierowniczką robót ręcznych dla dziewcząt z oddziałów starszych, przedstawia się jak następuje:

Płaca roczna nauczyciela	320 rub.	[1])
Nauka religii	30 „	[2])
Kierowniczka robót ręcznych dla dziewcz.	40 „	[3])
Opał	40 „	
Pomoce naukowe, książki, pisma . . .	25 „	
Asekur. budynków, podatek, naprawa .	15 „	
Dwie wizyty doktora	10 „	
Razem rocznie . . .	480 rub.	

Kto ma taką szkołę prywatną zbudować i utrzymać? Zależy to od warunków. Może zbudować fabryka, dwór, bogaty sąsiad, zamożny proboszcz i t. p. Gdzie jednak tego wszystkiego brak, zbudować ją musi wieś, czy parę wsi sąsiednich, którym jest szkoła potrzebną. Ponieważ zaś wydatek jednorazowy 2700 rubli jest bezwarunkowo za uciążliwy dla 500 ludzi, (a więc 40 — 50 gospodarstw), trzecia część tej sumy powinna być pokryta ze specyalnego funduszu publicznego (n. p. „Macierzy Szkolnej“), a trzecią część

[1]) Za granicą płaca roczna nauczyciela najmniej wynosi 375 rubli. Tylko tymczasowo przyjmujemy tak nizką normę, za tak niesłychanie mozolną pracę, jak nauczyciela szkoły ludowej. Prócz płacy, nauczyciel otrzymuje mieszkanie, opał i ogród.

[2]) Gdyby religię wykładał nauczyciel, zapłata ta należy się jemu.

[3]) Pożądanem jest, aby kierowniczką robót ręcznych dla dziewcząt była żona lub siostra nauczyciela, albo kobieta inteligentna z sąsiedztwa.

pokryć winna pożyczka. amortyzowana w ciągu lat 10. Wreszcie i rząd, celem poparcia sprawy szkolnej, powinien przyjść z pomocą drzewem z lasów skarbowych.

Wtedy wieś o 500 mieszkańcach, złożywszy gotówką 900 rb., mogłaby natychmiast przystąpić do budowy i zaopatrzenia w rzeczy niezbędne własnej szkoły.

Dla pokrycia 480 rubli kosztu rocznego utrzymania szkoły w budynku własnym, wystarczyć powinna opłata roczna uczniów, 8 rubli rocznie, czyli 1 rubla za każdy miesiąc nauki od dziecka. Jest to opłata zwyczajowa, na którą i dziś przy nauce domowej zazwyczaj się gospodarze zgadzają. Przy większej liczbie uczniów, opłata może być zmniejszoną. Ponieważ 60 uczniów płatnych po rubli 8 pokryje koszt szkoły rocznej, przeto kilkoro dzieci ubogich winno być przyjęte darmo. W razie niedoborów nieuniknionych, pokrywać je winna „Macierz Szkolna", o ile się daną szkołą zaopiekuje.

Mówiliśmy, że szkołę we wsi może założyć także osoba pojedyncza lub instytucya, n. p. dwór, fabryka, kopalnia, zakład kąpielowy i t. p. I tacy założyciele w razie potrzeby, powinni korzystać z pomocy publicznej.

Program szkoły początkowej wiejskiej, jaki poniżej podajemy, wypływa z następujących zadań, jakie stawiamy takiej szkole:

1-o. Powinna ona skutecznie przyczyniać się do ogólnego rozwoju umysłowego, moralnego i cielesnego uczniów, a to przez odpowiednie podawanie najważniejszych zasad, popędów i czynów moralnych, oraz wyrabianie siły i sprawności fizycznej.

2-o. Szkoła początkowa ludowa, jako ostateczna, w której większość uczniów pobierać będzie naukę, winna dawać im elementarny całokształt zasad naukowych, moralnych i społecznych, a zarazem uzdolnić ich do dalszego kształcenia się drogą samouctwa.

3-o. Ze względu na warunki przyszłego życia, winna ona dostosowywać kształcenie uczniów do celów praktycznych.

4-o. Uczniom najzdolniejszym, pragnącym i mogącym kształcić się dalej, winna dać takie przygotowanie, aby przy nieznacznem dopełnieniu z łatwością mogli wstąpić do szkoły średniej lub zawodowej.

Ilość i zakres podawanych w naszym programie nauk, mogą wydać się zbyt obszernemi. Pamiętać jednak należy, że odpowiadają one ściśle zadaniom szkoły; przytem w rzeczywistości, wobec braku osobnych klas, wobec nauki wszystkich oddziałów razem, przyczem nauczyciel bardzo mało czasu poświęcać może pojedynczym oddziałom, zakres ten z musu stanie się bardzo elementarnym. Wreszcie jest on niewiele wyższym od programów szkół Wielopolskiego z 1862 r., a bynajmniej nie jest wyższym od programów

n. p. szwajcarskich, obowiązujących dla dzieci w tym samym wieku. W każdym razie jest rzeczą nauczyciela, żeby kształcił nie ilością, lecz j a k o ś c i ą podanej wiedzy.

Do programu szkoły dołączyliśmy także r o z k ł a d z a j ę ć c o d z i e n n y c h na cały tydzień. Może on posłużyć, jako wskazówka, według której nauczyciel odpowiednio do potrzeby, rozkład własny ułoży.

Jak widać z tego rozkładu, dzieci dwóch młodszych oddziałów mają po trzy godziny lekcyi przedpołudniowych; starsze dwie godziny przed południem i dwie po południu. Tygodniowa liczba godzin oddziałów młodszych nie przewyższa 19, starszych 31. Lekcya trwa 50 minut. Przerwa południowa dwie godziny, tyle bowiem trzeba najmniej dla wypoczynku nauczyciela. Należy pamiętać, że zajęcie z dziećmi sześciu oddziałów razem w jednej izbie należy do najtrudniejszych i z musu tolerowanych zagadnień pedagogicznych. Nauczyciel musi każdemu oddziałowi część pracy osobiście poświęcić, a innym rozdać odpowiednie roboty i ciągłą mieć na nie uwagę. Lekcye o s o b i s t e z danym oddziałem są na rozkładzie podkreślone.

Zwolnienie uczniów dwóch młodszych oddziałów od lekcyi popołudniowych ma cel podwójny: nieprzeciążanie ich długim pobytem w szkole i uwolnienie od ich obecności oddziałów starszych przez dwie godziny popołudniowe, dla zajęcia się wyłącznie tymi oddziałami.

Wszystkie zajęcia trwają 5 do 6 godzin, — niepodobna bowiem nauczycielowi pracować dłużej bez zupełnego wyczerpania, tem bardziej, że na wieczór zostaje mu jeszcze poprawianie zeszytów z zadaniami i wypracowaniami, oraz przygotowanie się na dzień następny.

Bliższe szczegóły urządzenia szkoły widoczne są z ustawy szkolnej.

II.

Ustawa szkoły początkowej prywatnej wiejskiej. [1])

§ 1. Szkoła początkowa prywatna ma na celu elementarny rozwój i kształcenie chłopców i dziewcząt wiejskich, narodowości polskiej, religii katolickiej, w wieku lat 8 — 14-tu i wyżej. Wykłady prowadzi się w języku polskim.

U w a g a. Do szkoły mogą uczęszczać w razie miejsc wolnych (z wyjątkiem wykładu religii) dzieci wszelkiej innej narodowości i wyznania.

§ 2. Szkoła mieści się we wsi......., gm........., gub........., w domu.....

§ 3. Właścicielem szkoły jest..... (wymienić osobę albo gromadę wsi, albo inną instytucyę, która szkołę założyła).

---

[1]) Przy nieznacznych zmianach programu oddziałów V i VI i dostosowaniu do potrzeb mieszczan, taż sama ustawa może służyć i dla szkoły w małem miasteczku.

Właściciel odpowiada za szkołę przed społeczeństwem i władzą, ponosi wszelkie wydatki na szkołę, pobiera dochody, zawiera umowy piśmienne z nauczycielami i uwalnia tychże.

§ 4. Kierownikiem wszystkich zajęć w szkole (prócz nauki religii) jest nauczyciel (lub nauczycielka). On sam, lub za pośrednictwem swoich pomocników, zajmuje się nauką dzieci, kieruje ich moralnością i sprawowaniem w szkole i poza szkołą, czuwa nad ich zdrowiem i prowadzi z niemi zajęcia praktyczne, gry i zabawy. Nauczyciel przyjmuje, promuje i wydala uczniów, on udziela pochwał, nagany lub kary w obrębie szkoły, on też wydaje uczniom świadectwa szkolne.

Uwaga. Naukę religii samodzielnie prowadzi, o ile możności proboszcz lub wikary pobliski, za umówionem z góry wynagrodzeniem. Jeśli wykład religii musi prowadzić nauczyciel, podlega w tem kierunkowi i kontroli księdza.

Naukę robót ręcznych dla dziewcząt starszych prowadzi kierowniczka robót kobiecych. Pożądanem jest, aby nią była żona, siostra lub krewna nauczyciela.

§ 5. Właściciel szkoły wraz z rodzicami lub opiekunami uczniów, wybierają z pośród tychże rodziców i opiekunów na lat trzy Radę szkolną, złożoną z sześciu osób, z których dwie kobiety. Członkiem niezbędnym Rady szkolnej jest właściciel szkoły (lub przedstawiciel właścicieli): członkiem z głosem doradczym jest nauczyciel.

§ 6. Obowiązki Rady szkolnej:

a) Czuwanie nad prawidłowym biegiem życia szkolnego, obmyślanie i projektowanie ulepszeń;

b) Czuwanie nad zdrowotnością budynku szkolnego i zajęć szkolnych, a to przy pomocy powoływanego w tym celu przynajmniej dwa razy do roku lekarza;

c) Dopilnowanie akuratnej wypłaty wpisów i innych zobowiązań rzeczowych rodziców względem szkoły i nauczyciela;

d) Dozór nad akuratnem uczęszczaniem uczniów do szkoły i sprawowaniem ich poza szkołą;

e) Dozór nad wykonywaniem obowiązków przez nauczyciela i jego pomocników.

Rada szkolna zbiera się conajmniej cztery razy do roku obowiązkowo, a częściej na żądanie nauczyciela albo właściciela, albo czterech członków Rady z pośród rodziców.

§ 7. Szkoła składa się z sześciu oddziałów. Do oddziału I-go przyjmują się dzieci w wieku lat 8, 9 (wyjątkowo i starsze), nie umiejące nawet czytać ani pisać. Do oddziałów starszych — według wieku i przygotowania.

O ile szkołę prowadzić musi jeden nauczyciel, w jednej izbie — jest ona jednoklasową.

Gdy liczba uczniów stale przewyższa 70, szkoła powinna dobrać drugiego nauczyciela, prowadzić naukę w dwóch izbach, — i wtedy staje się dwuklasową.

§ 8. Wpis uczniów roczny wynosi rubli 8, wypłacanych odrazu, lub w czterech równych ratach z góry: przy wstąpieniu ucznia, na Boże Narodzenie, na św. Józefa i na św. Stanisława.

Rada szkolna może przyjąć pewną liczbę uczniów bardzo biednych, za zmniejszoną opłatą lub bezpłatnie.

§ 9. Rok szkolny zaczyna się po zasiewach jesiennych, 15-go września, a kończy przed sianokosem, 12-go czerwca. Odpoczynek letni trwa więc trzy miesiące. Prócz tego uczniowie mają 10 dni wolnych na Boże Nnarodzenie i 10 dni na Wielkanoc. Podczas odpoczynku letniego uczniowie grupami, kolejno, po parę godzin dziennie raz na tydzień pracują w ogrodzie szkolnym, zbierają się w niedzielę na wspólne z nauczycielem zabawy, śpiewy, lekcye pływania i wycieczki.

Pozatem uczniowie obowiązani są zapisać się i zacząć chodzić wszyscy razem od początku roku szkolnego i nie wolno im opuszczać lekcyi w dni powszednie, za wyjątkiem choroby i wypadków, dozwolonych przez nauczyciela.

§ 10. W szkole prowadzą się następujące przedmioty:

Religia wyznania rzymsko-katolickiego, nauka moralności, język polski, język rosyjski, nauka rachunku i wymiaru, pogadanki rzeczowe i przyrodnicze, geografia (Polski, Rosyi i części świata), historya (Polski, Rosyi i powszechna), początkowa nauka ogrodnictwa i pszczelnictwa, kaligrafia, rysunki, roboty ręczne, gimnastyka, gry i zabawy, śpiew. Prócz tego uczniowie pod kierunkiem nauczyciela odbywają wycieczki krajoznawcze i przyrodnicze, obowiązkowo — o ile pozwala odległość — bywają na nabożeństwach szkolnych i biorą odpowiedni udział w uroczystościach publicznych (procesyach Bożego Ciała i t. p.)

Zakres wszystkich nauk winien być elementarny — zastosowany do wieku i warunków życia dzieci; sposób nauczania — zgodny z najdoskonalszemi wymaganiami pedagogiki. Kształcenie moralne i społeczne, winno się odbywać przeważnie drogę pobudzania i wykonywania przez dzieci c z y n ó w moralnych i społecznych. Zajęcia ręczne, gimnastyka, gry i t. p. zastosowane są do wieku uczniów, ich siły, zdolności i upodobań i współdziałać mają ich przyrodzonemu rozwojowi cielesnemu.

§ 11. R o z k ł a d i z a k r e s n a u k i:

A. Religia.

Odddział I. Najważniejsze modlitwy i początek krótkiego katechizmu rzymsko-katolickiego.

Oddział II. Dokończenie krótkiego katechizmu.

Oddział III. Historya święta Starego Testamentu.

Oddział IV. Historya święta Nowego Testamentu.

Oddział V. Liturgika. Służba do mszy św. Objaśnienia świąt Kościoła rzymsko-katolickiego.

Oddział VI. Historya Kościoła w ogóle, a w szczególności w Polsce.

B. *Nauka moralności.*

I i II. Drobne obrazki, opowiadania, zdarzenia ze stosunków dziecka do samego siebie, rodziny i szkoły. Kształcenie zamiłowania czystości, porządku, wstrzemięźliwości, pracowitości, obowiązkowości, prawdomówności, miłości i wdzięczności dla starszych, miłości, przyjaźni i zgody względem rodzeństwa, kolegów, obrony krzywdzonych, pomocy dla bezsilnych, współczucia dla kalek i sierot, litości i przywiązania dla zwierząt, zamiłowania wszelkiego dobra, wstrętu do wszelkiego zła.

III i IV. To samo — z rozszerzeniem na stosunki wzajemne mieszkańców wsi i okolicy. Zwrócić uwagę na zgodę sąsiedzką, pomoc w pracy i nieszczęściu, potęgę współdziałania. Tępienie szkodnictwa, kradzieży owoców i innych rzeczy, oszukaństwa, mściwości, okrucieństwa. Naprawa krzywdy wyrządzonej. Stosunek względem mieszczan, dworu, sąsiadów: żydów, niemców i innych, na zasadzie szerokiej — właściwej polskiej duszy — tolerancyi.

V i VI. Naród, społeczeństwo, ludzkość, — stosunek do nich jednostek i grup ludzkich; poczucie obowiązku społecznego; pojęcie prawa i państwa. Przykłady z życia, z Pisma św., z dziejów kraju i ludzkości. Materyał winien być żywy, pełen mocy, działający na serce, wyobraźnię i wolę ucznia. Tematy nauczyciel musi dobierać sam z różnych wypisów, zbiorków, życiorysów, legend, poezyi, nowel i t. p., a przedewszystkiem z życia i duszy własnej.

C. *Język polski.*

I. Nauka czytania i pisania według sposobu obrazkowo-głosowego.

II. Wprawa w czytanie i pismo. Objaśnienia wyrazów i zwrotów, krótkie opowiadania i wiersze. Przepisywanie z książki.

III. Biegłe czytanie druku i pisma; opowiadanie. Wiersze. Krótka nauka o głosach, dźwiękach, literach, zgłoskach i wyrazach. Zdanie proste. Początki dyktanda. Przepisywanie druku i pisma.

IV. Czytanie, jak wyżej. Nauka o zdaniu rozwiniętem. Części mowy nieodmienne i odmienne. Dyktando. Krótkie streszczenie urywków przeczytanych lub usłyszanych. Wiersze.

V. Nauka o zdaniu ściągniętem i złożonem. Użycie znaków pisarskich w dyktandzie. Praktyczne powtarzanie grammatyki przez rozbiory. Krótkie wypracowania na zadany temat, listy, pokwitowania i t. p.

VI. Czytanie i objaśnianie urywków prozaicznych i poetycznych najważniejszych pisarzy, dostępnych ludowi, z krótką wzmianką o życiu i dziełach (Kochanowski, Skarga, Karpiński, Brodziński, Mickiewicz, Syrokomla, Lenartowicz, Pol, Konopnicka, Kraszewski, Anczyc, Klemens Junosza, Jeż, Orzeszkowa, Prus, Sienkiewicz).

D. *Język rosyjski.*

III. Nauka czytania i pisania.

IV. Czytanie, opowiadanie, wiersze, początki gramatyki i dyktando.

V. Dalszy ciąg gramatyki. Streszczenia. Dyktando.

VI. Czytanie urywków z wypisów. wypracowania na zadany temat. dyktando.

E. Nauka rachunku i wymiaru.

I. Liczby całkowite i ułamki do 10; liczenie i odliczanie. cztery działania. pisanie i czytanie liczb w zakresie 10. Odnośne zadania pamięciowe, brane ze stosunków realnych; następnie formułki. Przy nauce początkowej używa się wszelkich ułatwień, rachując na kamykach. fasolkach. palcach i t. p. Stopniowo przechodzi się do liczb oderwanych.

II. To samo z liczbami do stu.

III. To samo z liczbami do 1000.

IV. Zasady układu dziesiętnego liczb. Czytanie i pisanie wszelkich liczb. Cztery działania. Ważniejsze liczby wielorakie. Elementarne wiadomości o bryłach. powierzchniach, liniach. Kąty, ich mierzenie i rysowanie. Ważniejsze figury płaskie. ich własności.

V. Ułamki zwyczajne i dziesiętne. Układ miar metrycznych. Mierzenie figur płaskich: mierzenie wielokątów.

VI. Prowadzenie rachunków gospodarskich. Pojęcie o zysku i stracie. o procencie, wekslach i rewersach. Mierzenie praktyczne gruntów. Zdjęcia, rysowanie i sprawdzanie planów (ogrodu szkolnego. pola i t. p.).

F. Pogadanki rzeczowe (Nauka o rzeczach).

I. Przedmioty przyrodzone i sztuczne z najbliższego otoczenia dziecka w szkole, chacie, na podwórzu szkolnem i w obejściu domowem; ich opis. rozbiór na części główne, własności i przeznaczenie.

II. Ogród warzywny. Sad. Wieś. Miasteczko. Miasto.

Uwaga. Pogadanki prowadzi się sposobem poglądowym, na rzeczach prawdziwych, a w braku tychże — modelach, obrazkach kolorowych i rysunkach. Celem pogadanek jest kształcenie i wyrabianie uwagi. spostrzegawczości i wnioskowania. Przy stosownej sposobności nie należy nigdy pomijać celów moralnych i rozbudzania poczucia piękna.

G. Nauka przyrody.

Jest dalszym ciągiem pogadanek rzeczowych. rozszerzającym stopniowo widnokrąg dziecka na przedmioty i zjawiska otaczającej przyrody. Kurs trwa lat cztery, poświęcając dwa pierwsze przyrodzie żywej, a dwa ostatnie — martwej.

Metoda poznawania — spostrzeganie. porównywanie, doświadczanie, wnioskowanie. Cel: pojęcie ładu i przyczynowości zjawisk przyrody, ich potęga, piękno. stosunek do człowieka; poznanie pewnej ilości faktów, mających znaczenie praktyczne dla przyszłego rolnika. Materyał do nauki zdobywa się, o ile można, na wycieczkach, drogą samodzielnej pracy uczniów. Niezbędnymi są okazy

minerałów, roślin, zwierząt wypchanych i konserwowanych, nieco przyrządów fizycznych i chemicznych. Większą część tych pomocy naukowych, tworzących stopniowo „Skarbczyk naukowy szkolny“, zebrać i zrobić powinni uczniowie pod kierunkiem nauczyciela. Nb. „Skarbczyk“ przygotowany przez uczniów, stanowi na zawsze własność danej szkoły.

III. Przyroda żywa okolicy własnej, kraju i dalszych okolic ziemi, rozpatrywana w naturalnych, miejscem pobytu i stosunkami wzajemnymi powiązanych skupieniach. A więc:

Flora i fauna naszych pól, lasów, łąk, wód i gór. — Flora i fauna stepów, pustyni, puszcz podzwrotnikowych, mórz i okolic podbiegunowych.

IV i V. Ważniejsze przedmioty i zjawiska z przyrody martwej. — Kurs doświadczalny, z wykazaniem technicznego znaczenia ciał opisywanych.

Powietrze, jego własności. — Tlen. — Dwutlenek węgla. — Azot. — Węgiel i niektóre związki węglowe. — Woda. — Piasek. — Glina. — Wapniaki. — Sól kuchenna. — Żelazo. — Miedź, cynk i ołów. — Srebro i złoto. — Granit i jego wietrzenie. — Pojęcie o skałach wybuchowych, osadnych i nawianych. — Rola, jej rozbiór mechaniczny i gatunki u nas w kraju. — Idealny przekrój ziemi. — Krótka historya jej powstania. — Najważniejsze zjawiska ciepła, światła, elektryczności i dźwięku. — Najważniejsze prawa i przyrządy mechaniki — w zastosowaniu do potrzeb życia wiejskiego.

VI. Budowa i życie roślin. — Budowa i życie człowieka, z uwagami o zachowaniu zdrowia.

H. Geografia.

III. Wiadomości ogólne z geografii fizycznej i antropogeografii na podstawie badania wsi rodzinnej, okolicy i kraju. — Zasadnicze wiadomości z geografii astronomicznej. Wycieczki geograficzne.

IV. Geografia szczegółowa kraju. Geografia państwa Rosyjskiego.

V. Europa.

VI. Azya, Afryka, Ameryka i Australia.

Wiadomości podawane być winny w barwnych obrazach przyrody krajów i życia ludów, ilustrowane obrazkami, o ileby można, latarnią magiczną.

I. Historya.

III. Obrazki i opowiadania z dziejów kraju.

IV. Historya nowożytna i średniowieczna w obrazach.

V. Obrazy z historyi nowożytnej. Historya Rosyi.

VI. Historya Polski.

K. Ogrodnictwo i pszczelnictwo.

V i VI. Roboty w polu, ogrodzie i sadzie: zbiór i przechowywanie owoców. Pasieka.

L. Rysunki.

Przeważnie ręczne, z natury, z tablicy lub wyobraźni; w oddziałach starszych: dla dziewcząt — ozdobne; dla chłopców — prostolinijne, części maszyn gospodarskich, plany budynków i t. p.

I, II, III, IV, V, VI.

M. Kaligrafia.

Polska, rosyjska — w razie potrzeby i niemiecka.

I, II, III i V.

N. Roboty ręczne.

I. Chłopcy i dziewczęta — lepienie z gliny.

II. Chłopcy i dziewczęta — papier i tektura.

III, IV, V, VI. Chłopcy — drzewo, kapelusze, słoma, koszyki szczotki.

III, IV, V, VI. Dziewczęta — szycie, cerowanie, łatanie, robienie kwiatów sztucznych, wyszywanie, gotowanie i porządek domowy.

O. Gry, zabawy, gimnastyka, pływanie.

I, II, III, IV — gimnastyka bez przyrządów, marsze, gonitwy, piłka, dowolne zabawy.

V i VI dziewczęta: prowadzenie zabaw z młodszymi oddziałami.

V i VI chłopcy: mustra z drążkami, palcaty, ratowanie od ognia i t. p.

P. Śpiew.

I i II. Łatwe śpiewki do zabaw.

III, IV, V, VI. Śpiewy kościelne i inne, chóry: poznawanie, czytanie i pisanie nut.

(Gon. por. i wiecz.) *M. Brzeziński.*

Panoramy odpustowe.

Widząc tłumy ludu, cisnącego się dla budy panoramowej, umyślnie wybrałam się do jej zwiedzenia. Chciałam przekonać się — za co lud płaci i co widzi.

Pierwszy obraz „Pogrzeb Leona XIII" — drugi „Kościuszko przysięga na wierność Ojczyźnie".

Patrzę i oczom nie wierzę.

Jeszcze raz czytam napis, jeszcze raz patrzę na obraz.

Więc to tak: — wieże jakichś prawosławnych cerkwi — mury jakiegoś miasta olbrzymiego, a na tle wielkiego placu tysiące żołnierzy, wyciągniętych w linię jakiejś defilady.

Na pierwszym planie, na prawo, grupa jenerałów w strasznych pióropuszach, na lewo zbiór jakichś dygnitarzy w orderach licznych, w pośrodku obrazu widnieje ogromna, czerwona karoca, zaprzągnięta w 8 koni, a na każdym koniu jakiś hajduk w czerwonym stroju...

Kto tą czerwoną karetą zajechał na rynek krakowski, gdy

Kościuszko składał przysięgę na wierność, tego niestety dowiedzieć się nie mogę, jak też nie mogę pojąć. czyje to wojska przybyły w tak mnogiej liczbie i jacy to jenerałowie otoczyli rynek.

To tylko wiem, iż lud na to patrzy i nie ozwie się ani jednem słowem protestu, iż to przecie kłamstwem jest, bo tu Kościuszki niema, bo tu nie widać ani jednego włościanina polskiego, ani mieszczanina w konfederatce, ani niema wieżyc Maryackich.

Czerwona kareta, 8 koni, 8 drabów w czerwonych strojach, tak zajmuje uwagę włościan, iż zdaje się wcale Kościuszki nie szukają.

Jest to bardzo smutne spostrzeżenie, lecz zaciskając usta idę dalej od szkła do szkła. Następują epizody z wojny japońskiej.

Na pierwszem miejscu pop rosyjski, ogromny, straszny, z brodą czarną, okropną, z krzyżem prawosławnym wysoko podniesionym, tak bije w oczy, iż zdaje się jest to Goliat, który rozgania liliputów. Japońscy żołnierze padają gęsto, a z piersi każdego leje się taki zdrój krwi, jakby z hydrantu, naturalnie barwa tej krwi jest cynobrowo paląca, ażeby silne wrażenie wywarła.

Podobnie malowanych obrazów szereg dość długi.

Następuje serya inna.

Biała sala Wilhelma, sypialnia Wilhelma, jadalnia Wilhelma...

Prześliczny temat dla szerzenia oświaty wśród naszego ludu!...

Więc niema nic lepszego, ani godniejszego uwagi, niema sal z Wilna, Warszawy lub Krakowa, niema obrazów Grottgerowskich ze strasznych dni męczeństw, niema widoków ze stron Polski, tak niezmiernie pięknych i tak odmiennych w odrębnych dzielnicach?

A lud ciśnie się, trąca, cieszy, zachwyca, płaci wstęp i ani słowa oburzenia nie rzuci tym, którzy go okłamują i wyzyskują.

Ażeby wytrwać — wlokę się jeszcze dalej. Jeszcze ohydne rysunki niby to Wezuwiusza, podobne tak do niego, jak ta cała panorama podobna do panoramy polskiej, potem „Pożar teatru w Czichago", tak wyjaśnia przewodnik, wymawiając ostatnie słowa tak, jak piszę... aż wreszcie wśród tłoku i wrzawy kataryuki zdołałam wydostać się z owego przybytku „piękna i oświaty".

Było to w Mogile na odpuście.

A takich panoram było tam 6 czy 7 — a przy każdej tłumy ciekawych i wszędzie płacono po 20 halerzy za wstęp.

Chcieć opisać treść każdej takiej budy — nie opłaci się. Dość, gdy się opowie, co było w jednej. Idzie tylko o to, co począć, ażeby z tymi panoramami raz zrobić jakiś porządek, a właściwie, ażeby im raz na zawsze drogę zamknąć.

Co począć, ażeby lud nasz wstrzymać od uczęszczania do tych wstrętnych bud, stale widocznie z planem agitacyjnym „Wilhelma" i „popa" nam pokazują?

Przedewszystkiem należy postarać się o to, ażeby na jarmarkach i odpustach była panorama polska, dobra, estetyczna, nie dająca żadnego kłamstwa. Taka panorama rychło pokona one wstrętne

budy z obrazami ohydnie malowanymi, ogłupiającemi lud i wyzyskującemi jego kieszeń.

Na założenie takiej panoramy nie można żałować pieniędzy.

Jest to szkoła — wprawdzie bez książek i tabliczek, bez przymusowej nauki, ale szkoła niosąca oświatę i dopomagająca w rozwijaniu wrażeń.

Jakbyśmy płonąć mogli wstydem, gdyby u nas po szkołach lub czytelniach, znalazł kto obrazy z widokami sal Wilhelma lub cara, albo obraz z czasów rewolucyi francuskiej, z podpisem, że to bitwa pod Maciejowicami, tak powinniśmy się oburzyć na to, iż jeszcze pozwalamy zbliżać się do ludu oszustom i okłamywaczom, iż jeszcze nie stworzyliśmy nic odpowiedniego na rozrywkę ludową podczas odpustów i jarmarków. Zanim jednak panoramy „nasze“ czysto polskie i prawdziwie oświatowe w ruch wejdą, powinniśmy w każdem zetknięciu się z ludem to przypominać, iż jedynie on sam, przez bojkotowanie może wytępić wstrętne, niemiecko-moskiewskie jarmarczne panoramy i nie dawać im ani drobiny grosza zarobku.

Trzeba przemówić w odczytach, pogadankach, pismach ludowych i udowodnić, jak lekceważą sobie ten lud ohydni handlarze, jeśli odważą się dać jakiś obraz defilady przed carem i napiszą, że to „Kościuszko przysięga Ojczyźnie“.

Gdzie indziej, gdzie już lud oświecony, toby tę budę rozszarpali i roznieśli... a u nas — idą — patrzą... i nie rzekną ani słowa...

Jeżeli zaś, jeszcze takie budy zjawiać się dalej będą, czy to w miastach lub miasteczkach, na jarmarkach, czy na odpustach, powinien być zawsze ktoś z Koła T. S. L. do oglądnięcia tych dziwowisk, ażeby w danym razie można poczynić odpowiednie kroki i nie zezwolić na takie okłamywanie.

Nie rozumiem kto dał zezwolenie takiej panoramie na żdzieranie grosza, gdy się nie przekonał jaka treść obrazów?

Taki n. p. szereg obrazów przedstawiających „zamordowanie Dragi“, jaki widziałam w innej panoramie, powinien być nawet ze względów moralności zabroniony... a jednak i tam szły tłumy i patrzyły z zachwytem.

Urządzeniem panoramy historyczno-polskiej, powinno się zająć T. S. L. Jest to stworzenie nowej szkoły, jak rzekłam powyżej, szkoły, która może najwięcej będzie miała uczniów, a jeszcze i opłaty najwięcej przyniesie.

Na Szczepańskim placu lub na Kleparzu, w dzień targowy ustawiona panorama, nie będzie świeciła pustkami. Jeżeli za zwiedzanie takiej lichoty płacą tłumy i cieszą się, gdy dostaną w dodatku cygarniczkę „z cesarzem“ lub obraz „Prinza Rudolfa“, to i w naszej panoramie zwiedzą chętnie obrazy, przypominające dzieje narodowe. Dość długo w milczeniu biernem zezwalaliśmy na rozliczne krzywdy spełniane wśród ludu. Widzieliśmy lud w ciemnocie — przez tyle lat — patrzyliśmy na jego nędzę moralną i materyalną — staliśmy obojętni i nie śpieszyli z pomocą... lecz teraz ognistemi

literami T. S. L. wpija się w każde serce polskie i woła o pracę, pomoc, ratunek, opiekę.

Lud wszędzie potrzebuje naszego serca, naszej pomocy i naszej pracy. O każdy grosz wydzierany z rąk ludzi, grosz dawany na wyzysk niecnych agitatorów, myśmy powinni stoczyć walkę. Panoramy jarmarczne i odpustowe, to nie jest rzecz drobna, którąby można pominąć obojętnie. Jest to także kartka oświaty, a nasza wina, jeśli ta oświata kłamstwem lud prowadzi i Wilhelmowymi salami oczy nęci.

Strojmy struny wielkiej arfy — duszy ludu tak, aby nigdzie fałszywy dźwięk nie ozwał się, bo tylko w takim nastroju zaniknie i tylko wśród wytężenia sił wszystkich ku pracy dla oświaty — nawet zolbrzymieje.

Jadwiga S.

TEMATY DO POGADANEK.

Mickiewicz na emigracyi.

(W 50-tą rocznicę zgonu poety).

Mickiewicz znany jest zazwyczaj tylko jako poeta, a wartość jego dla szerokiego ogółu kończy się z chwilą ukończenia „Pana Tadeusza". Dalsza działalność M. jest mało znaną, a jeszcze mniej docenianą. M. jako autor „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego", artykułów i publikacyi dziennikarskich, M. przemawiający z trybuny ludów, M. jako działacz na polu religijnem, M. mistyk-towiańczyk, M. realizujący w czyn nowe wierzenia — to jest życia jego druga wielka połowa. A jeśli w pierwszej wzniósł się do wyżyn, na których stanąć mógł ten, co kochał i cierpiał za miliony i pierwszą wielką życia połowę zamknął w słowach:

„Chcę lud swój dźwignąć, uszczęśliwić —
chcę nim cały świat zadziwić!"

to w drugiej rozpoczął i dokonał „realizacyi" tej myśli. Rozpoczął i dokonał bądź to bezpośrednio na współczesnych sobie, bądź to pośrednio na potomnych, z którymi go nić żywa myśli i idei wiązać nie przestanie. Nasza krytyka literacka i popularyzowanie wiedzy rozłamało życie M. „w dwie wielkie połowy". Ale jak z jednej dało nam dużo znajomości zrozumienia i odczucia, tak w drugiej postawiło wielki znak pytania lub pauzę, oznaczającą milczenie. Trzeba, by ożyła Mickiewiczowskiego życia druga wielka połowa przynajmniej w 50 rocznicę zgonu. Trzeba, by ożyła ona nie tylko dla krytyków literackich lub geniuszów zmysłowych, bo dla nich przestała być już tajemniczą i nieznaną kartą, ale także dla wszystkich, którzy z jego życia znają już pierwszą wielką połowę, a także i dla wszystkich, którzy chcą wiedzieć: kto to był Mickiewicz?

Temu służyć ma szkic niniejszy, rozpoczynający drugą połowę życia i działalności poety od wyjazdu z Drezna, gdzie bawił po dłuższem czatowaniu w Wielkopolsce na rezultat walki o niepodległość Polski, rezultat, który mógł wygnańcowi otworzyć wstęp do kraju, o którym mówi:

... „szczęśliwy, ubogi i ciasny.
Jak świat jest boży, tak on był nasz własny!"

Losy zrządziły inaczej. Smutny rezultat walki o niepodległość wyrzucił falę emigracyi na sąsiednie kraje. Niesiony falą poeta wraz z innymi rozpoczyna tułaczkę, smutne życie na obczyźnie.

W połowie roku 1832 opuszcza M. Drezno. Sympatyczne wrażenie podróży wywołuje nastrój narodu niemieckiego w odniesieniu do Polaków.

Przybycie M. do Paryża. Pierwsze wrażenia: stan oblężenia — trudność dostępu — rozmieszczenie wychodźtwa.

Emigracya. Jak mogli wyglądać ludzie — rozbitki? Wykolejenie i utrata ojczyzny, nagła bezczynność ludzi czynu, powoduje wylew energii w innym kierunku. Emigracya dzieli się na stronnictwa. Chaos dążności, niejasność w pojmowaniu środków działania, gwałtowne starcia przeciwnych opinii stają się powodem nieopisanego zamętu. Kłótliwy nastrój emigrantów ma przyczynę w ogromnem rozdrażnieniu ludzi, którzy nagle ujrzeli przepaść pod nogami. Fatalnej winy upadku ojczyzny nie mają siły dźwigać na swych barkach. Spychają ją na barki stronnictw innych.

Stan ten potęguje nastrój umysłów we Francyi, chaos i walka pojęć nurtujących tam: Chatel, Saint Simoniści, George Sand.

Stronnictwa i stowarzyszenia: Komitet tymczasowy (arystokratyczny), komitet narodowy (demokratyczny). Towarzystwo demokratyczne polskie (charakter skrajnie radykalny). Towarzystwo litewskie i ziem ruskich. Stosunki materyalne emigrantów i działalność komitetu francusko-polskiego.

Stanowisko Mickiewicza wśród emigracyi. Uważano go i ceniono jako poetę, mniej jako patryotę. Przyjęcie wogóle było chłodne. Tylko młodzież wileńska z zakładu Besançon powitała entuzyastycznie siewcę wielkich myśli. Zaufanie do poety wzrosło dość szybko: powołanie na członka Towarzystwa litewskiego i ziem ruskich. Po podziale Towarzystwa M. zostaje prezesem oddziału historyczno-politycznego.

Działalność Mickiewicza wśród emigracyi. Stosunki emigracyjne wywołują: „Księgi Narodu polskiego" i „Księgi pielgrzymstwa polskiego". Są to wskazania M., dane w celu ukojenia rozpaczliwym bólem szarpanych serc narodu.

Myśl utworu: szczególne posłannictwo narodu polskiego, jako narodu, wybranego od Boga. Porównanie z losami i przeznaczeniem narodu hebrajskiego musiało podnieść i ożywić ducha.

Treść utworu: Wolność i wiarę istniejącą na początku, wypaczają

rządy samozwańczego Boga imperatora rzymskiego. Chrystus zwycięża go. W ciągu wieków panowania chrześcijańskiej miłości i wolności wprowadzają królowie nowe wartości etyczne i społeczne, które paczą ideę Chrystusa. Na tem tle przeprowadzona analogia Polski z Chrystusem.

Dusza narodu polskiego, pielgrzymstwo polskie (emigracya) znajdują się obecnie jak Chrystus w otchłani. W celu wyzwolenia jej z otchłani daje M. w „Księgach pielgrzymstwa" rady i wskazówki. Przykazania prostoty, skromności, samoporady i samopomocy, odrodzenia wewnętrznego, a potem przez odrodzenie siebie doskonalenia bliźnich oto zasady, które z wiarą, nadzieją i miłością wlały „Księgi" w zbolałą pierś narodu.

Znaczenie ich: dzieła pomnikowe z których w epoce upadku i zwątpienia, walki i materyalizmu powiał duch ideału, prawdy, wiary i sprawiedliwości. Entuzyastyczne przyjęcie „Ksiąg" przez wybitne umysły europejskie. Wrażenie wśród emigracyi i olbrzymia wartość tej spuścizny duchowej dla przyszłych pokoleń i wieków — jako dowody ich znaczenia.

Zdala od stronnictw i niesnasek emigracyjnych pracuje M. jako organizator i publicysta. Jest członkiem założycielem Stowarzyszenia w celu naukowej pomocy. Podaje myśl zwołania sejmu polskiego. Myśl ta ściśle związana z jego mesyanistycznymi poglądami. Garstka sejmujących, obecnie bez znaczenia, Polaków może głosić wielkie myśli i czynić wielkie projekty. Jeśli w nich będzie rzeczywista wielkość myśli, to rozejdą się one, jak myśli pierwszych chrześcijan, w poniewierce i tułaczce zbierających się na swe sobory. Sejm nie przyszedł do skutku dla opozycyi wśród przedstawicieli narodu na emigracyi, byłych posłów ostatniego sejmu.

Myśli, — których wyrazem miał być sejm polski — wcielа M. w swą działalność dziennikarską. Współpracownik kilku pism francuskich, później polskich. Szczególniejszą działalność rozwija w „Pielgrzymie", piśmie którego sam tytuł wskazuje na pokrewieństwo myśli. W pismach jego wiele krytyki rządów i teoryi politycznych, uwielbienie chrześcijańskiego republikanizmu, ruchów wolnościowych i narodowych. W teoryach politycznych duch wielkich idei prawdy, samopomocy, uczucia i czucia, jako sił kierujących. Potępienie fałszu w polityce i przewagi rozsądku.

Wskazanie dla kraju daje M. przez J. Zaleskiego. Stosują się one do Galicyi. Zawierają wiele ducha tolerancyi, ideę równości, potrzebę pracy wewnętrznej pełnej poświęceń dobrych, a ciągłych, codziennych.

M. nie zbierał zbyt obfitych owoców swej pracy. Wielkie myśli pozostały potomności. Teraźniejszość dogryzała mu za religijność lub rewolucyjność, lekceważenie form i nauk politycznych lub niezależność od żadnej partyi.

Chwilowa przerwa w działalności. Od pracy publicznej odrywa go pisanie „Pana Tadeusza", wyjazd i opieka nad umierającym przyjacielem. Po krótkiej przerwie wraca do Paryża, żeni się i osiada tu na stałe. Kłopoty finansowe każą mu rzucać się do różnych

dziedzin pracy literackiej. Dramaty: „Konfederaci barscy", „Jakób Jasiński". Właściwa treść ducha poety nie wydobywa się na zewnątrz w tych pracach zarobkowych. Koncentruje się w nim, pogłębiając jego nastrój duchowy. Stanowi przygotowanie do mistycyzmu. Podstawę dawała religijność M. i usposobienie, znane z poprzednio przytaczanych jego myśli i planów. Wpływ mistyków francuskich wzmacnia usposobienie poety.

Mistycyzm Mickiewicza. Zarzuca szermierkę dziennikarską jako bezowocną i usuwa się od działania na zewnątrz. Natomiast rozwija myśl odrodzenia narodu przez odrodzenie jednostek. Odrodzenie jednostek rozpoczyna od ducha. Szerzy ducha religijnego. Zakłada Stowarzyszenie „Braci Zjednoczonych". Towarzystwo jest religijno-patryotyczne. Członkowie zajmują się czytaniem, pisaniem i tłumaczeniem książek religijno-mistycznych.

Działalność tę przerywa nowa epoka trosk materyalnych i cierpień osobistych, spowodowanych chorobą żony.

Działalność nauczycielska. Dla zaspokojenia troski o byt M. stara się i otrzymuje katedrę literatury łacińskiej na uniwersytecie w Lozannie. Tu wyczerpywała go praca w innym kierunku. Jako profesor spotyka się z wielkiem uznaniem. Paryż powołuje go na katedrę literatury słowiańskiej. Mickiewicz obejmuje tę posadę i rozpoczyna kurs wykładów, przyjęty entuzyastycznie. Trudność stanowiska M., jako profesora w Paryżu. Wysokie pojmowanie swego zadania. („On uwierzył i oto ma siłę przemawiać do obcych narodów w ich języku" — Konopnicka: „Mickiewicz, jego życie i duch"). Program wykładów profesora-poety: nauczyć słuchaczy „czuć ducha słowiańszczyzny", odrębne rysy oblicza plemion słowiańskich rozpoznać i obaczyć jak się w nich duch ten odbija: pojąć związek tych plemion z ziemią i z pieśnią, zrozumieć zasadę ich duchowego istnienia, ich ideały, ich dążenia, tęsknoty, nadzieje, ich „uczucie i wiarę" (Konopnicka). Utworzył z katedry „prawdziwą trybunę słowiańskich ludów".

Świetne wykłady profesora spotyka entuzyastyczna ocena. (Sand, Michelet, Lucas, Dumesnil — Konopnicka: tamże). Jest ona także ze strony emigrantów polskich. Tu nie brak i krytyki. Wypływa ona ze stanowiska krytykującej emigracyi. Zasadniczą kwestyą dla nich jest polityka w wykładach M. Także chęć rozwiązania piekących zagadnień bytu narodowego.

Towiański. Pierwszy okres tryumfu profesora kończy katastrofa rodzinna — obłąkanie żony. Nastrój poety czyni go podległym silnym wstrząśnieniom. Zjawia się Towiański, mistyk, apostoł nowego odrodzenia chrześcijaństwa. Wierzenia Towiańskiego i bezpośredni wpływ świata duchów na świat ziemski. Metampsychoza, wiara w kabalistykę.

Pokrewieństwo tych wierzeń z nauką mistyków tłumaczy, dlaczego M. poddał się wpływowi Towiańskiego odrazu i w zupełności. Natura M., religijność i mistycyzm, jako przygotowanie gruntu pod nową ideę. (Własne świadectwa M. zbijają płytkie, a w popularnem przedstawieniu tej sprawy bardzo rozpowszechnione — jako wygodne — mniemanie, iż pozyskany uzdrowieniem żony, stał się fanatycznym wyznawcą Towiań-

skiego). M. szuka w nowej idei rozwiązania piekących kwestyi. Jego pojęcie odrodzenia zdaje się znaleźć w niej swe rozwiązanie.

Zbliżenie obydwu ludzi nie było przypadkowe. M. przedstawiał dla Towiańskiego wartość, jako apostoł idei i propagator jej, do czego nie nadawał się Towiański, z powodu nieumiejętności występowania nazewnątrz.

Naukę Towiańskiego szerzono, organizując „Koła“ — w nich praca wewnętrzna nad udoskonaleniem się i zewnętrzna przez jednanie nowych członków. M. pracuje pod bezpośrednim kierunkiem Towiańskiego. Po wydaleniu Towiańskiego z Paryża obejmuje ster spraw. Komunikuje się z Mistrzem, ale wskazówki jego nie wyczerpują treści działania.

Popularność Towiańskiego wśród emigracyi polegała na proroctwach w dziedzinie zagadnień politycznych i dziejowych. Jak niedawno „mesyanizm“, tak teraz „towianizm“ miał dać rozwiązanie strasznej zagadki, jaką dla emigracyi był upadek polityczny Polski. Przepowiednie polityczne zawodzą, a katolicyzm także odstręcza — Towianizm traci popularność i zwolenników.

Mickiewicz-Towiańczyk z „Trybuny ludów“ szerzy nową wiarę. Idealna i dobra strona nauki dodaje jego wykładom pewnego uduchowienia, opromienia je, wzmaga zapał do ideałów. (Michelet: „Co znamienowało jego wykłady, to dążność wydobycia z historyi nie doktryny tylko, ale pierwiastków czynu i dążność rozwijania więcej niż umysłów, bo woli i dusz“).

Błędnem z gruntu jest mniemanie, jakoby indywidualność poety została przygnieciona nową teoryą. „Towiański wszedł z doktryną swą do ducha poety tak, jak wchodzi górnik z zapaloną lampą do zamkniętego już oddawna szybu. Buchnęło płomieniem powietrze szybu od płomienia lampy. Górnik uszedł, a szyb gorzał“ (Konopnicka). Mickiewicz gorzał indywidualnym ogniem. Indywidualną pracą ducha doszedł w rozważaniu pojęć Towiańskiego do odmiennych niż Mistrz rezultatów. Obiecywana „realizacya“ zawodziła. Przyszło przekonanie, że Towiański „przyniósł tylko zasób prawd wielkich na lat tysiące“, nie jest zaś przeznaczony do wprowadzenia prawd tych w życie. Wskutek tego M. składa urząd w „Kole“ Towiańczyków. Zbiera wokoło siebie Koło swych zwolenników. Szukają sposobności do zapowiadanej przez naukę „realizacyi“ w czynach.

Podróż do Rzymu, audyencya w Watykanie, błogosławieństwo Papieża utwierdza go w łączności z kościołem. Audyencya u króla Karola Roberta zawodzi jego nadzieje. Pobyt we Włoszech ma jako cały skutek korzyść moralną: wystąpienie idei i obudzenie dla niej sympatyi narodów.

Niezrażony niepowodzeniem po powrocie do Paryża apostołuje w „Tribune des peuples“. Chwila polityczna we Francyi: Ludwik Napoleon odwołuje się do władzy plebiscytu, — dała M. powód do nowych nadziei. Potęguje ją ruch dobywania się na widownię dziejową Europy nowych sił. Powrót Napoleonidów jednak także zawodzi nadzieje.

Uwolniony od obowiązków rodzinnych przez śmierć żony — udaje się Mickiewicz na Wschód, gdzie wypadki zdawały się zapowiadać nie-

dalekie zmiany. Tam umiera prawie nagle dnia 26 listopada 1855 r. w Konstantynopolu.

Zakończenie. Ukazał się przed nami M.: emigrant, mistyk, towiańczyk, autor kojących rany serdeczne Ewangelii, poeta-profesor. Tak w całości, jak i w poszczególnem działaniu zarysowuje się, jako orędownik braterstwa sprawiedliwości i pracy do jutra.

Punkt wyjścia: „Jedyny cel człowieka i narodu jest żyć tak, aby tym, co po nas przyjdą, było lepiej. Bez utkwienia myśli w ten główny punkt niema życia, niema rzetelnego bytu".

Teorya: „Pracować dla interesów ogółu jest nietylko obowiązkiem, jest prawem każdego. Wszystkie więc klasy mieszkańców kraju do pracy tej przyjmować i zachęcać trzeba: książę, hrabia, chłop i żyd równie tu potrzebni".

Co w pierwszej życia połowie mówił, to w drugiej uczynił.

Położył dłoń kojącą na zranionem sercu narodu, iżby powstał i żył. Kazał nam „cały rachunek z przyszłością na własnych oprzeć siłach", kazał by „słowa nasze krótkie były, a czyny rozległe", kazał nam „odrodzić się z ducha".

Dał nam grunt życia społeczny i narodową etykę, dał nam wiarę w odrodzenie i rozpoczął je. Myśmy z niego wzięli wiarę, z którą idziemy w życie „realizować" jego wielkie myśli.

Był wielki i silny; to z czego cała jego moc szła: czucie i wiarę potrafił wlać w bijące polskie serca...

Za to go czcimy i uwielbiamy; za to jest on nasz wielki i nieśmiertelny.

Marya Bandrowska.

Bibliografia. Dokładne i wyczerpujące wiadomości podają: J. Kallenbach, „Adam Mickiewicz" 2 tomy, Kraków, 1897. Piotr Chmielowski, „Adam Mickiewicz, zarys bibliograficzno-literacki". 2 tomy, Warszawa-Kraków, (wyd. drugie) 1898". Ogromne zrozumienie i odczucie ducha Mickiewicza daje M. Konopnicka w dziełku pod tytułem: „Mickiewicz, jego życie i duch".

Kronika.

Bursa polska w Cieszynie. Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego oddawna nosiła się z zamiarem urządzenia bursy polskiej w Cieszynie dla uczniów gimnazyum i seminaryum polskiego, ile że w Cieszynie brak jest stancyi, któreby odpowiadały wymaganiom hygieny, a zarazem dawały wychowankom odpowiednią opiekę pedagogiczną. Ażeby módz wybudować taki gmach na urządzenie bursy, Macierz szkolna urządziła loteryę fantową ze 100.000 losów (po 2 kor.), której dochód chciano obrócić na budowę i urządzenie bursy. Niestety sprzedaż losów loteryi wspomnianej, której ciągnienie odbędzie się dnia 29 grudnia b. r. idzie bardzo powoli, tak, że fundusz zgromadzony na budowę bursy i ulokowany na osobnej książeczce cieszyńskiego Towarzystwa oszczęd-

ności i zaliczek, jest bardzo nieznaczny. Tymczasem zaś uboga młodzież szkół polskich w Cieszynie potrzebowałaby koniecznie odpowiedniej polskiej bursy. To też Macierz nie wyrzekając się budowy osobnego gmachu dla bursy z dochodów loteryi fantowej, otworzyła z początkiem roku szkolnego 1905/6 (we wrześniu r. b.) bursę polską w lokalu najętym w domu narożnym przy ulicy Dworkowej i Elżbiety w Cieszynie.

Bursa polska w Cieszynie liczy na razie tylko 44 wychowanków, większej bowiem ich liczby w ośmiu salach na ten cel wynajętych, nie można było pomieścić. Każdy uczeń płaci w bursie za całe utrzymanie 24 kor. miesięcznie, łatwo więc zrozumieć, że kwota ta nie pokrywa rzeczywistych wydatków, które muszą być pokryte z innych funduszów Macierzy. Że zaś Macierz fundusze swoje czerpie z wkładek członków 2 kor. rocznie) oraz z obywatelskich ofiar ludzi, rozumiejących potrzebę podnoszenia oświaty narodowej na kresach, przeto Macierz spodziewa się, że po powstaniu bursy polskiej w Cieszynie będzie rosła liczba datków na jej utrzymanie oraz będzie wzrastała liczba członków Towarzystwa.

Urządzenie bursy jest skromne, ale uwzględniające potrzeby uczącej się młodzieży. Kierownikiem bursy jest profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie p. Dr Ernest Farnik.

Dla wychowanków bursy urządza się obecnie bibliotekę podręczników szkolnych, dzieł encyklopedycznych przystępnych dla uczniów szkół średnich i książek do czytania. Nowa ta biblioteka powstaje z darów, które zbiera zarówno Zarząd Macierzy szkolnej, jak i kierownik bursy. Zawiązek tej biblioteczki stanowią książki z daru jednego z przyjaciół Macierzy, p. Zygmunta Drągowskiego ze Lwowa, który przed kilku miesiącami ofiarował Macierzy sporą paczkę książek, bardzo odpowiednich jako lektura dla młodzieży szkół średnich. Nie wątpimy, że p. Drągowski znajdzie licznych naśladowców i w tym celu podajemy adres Zarządu Macierzy szkolnej: Cieszyn, Śląsk austryacki, Dom narodowy, lub adres drugi: prof. Ernest Farnik, kierownik bursy polskiej w Cieszynie, ulica Dworkowa L. 2. Pod obu tymi adresami można przesyłać dary w książkach dla bursy polskiej. Macierz szkolna będzie wykaz tych darów zamieszczała w pismach miejscowych śląskich, a na końcu roku administracyjnego w sprawozdaniu Zarządu.

Poświęcenie Bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. W niedzielę dnia 15 października b. r. odbyło się w Czerniowcach uroczyste poświęcenie nowo wystawionego budynku Bursy polskiej. Po kilkunastu latach skrzętnych zabiegów i pokonaniu licznych trudności, przeważnie materyalnej natury, otwarto schronisko dla młodzieży polskiej, ulegającej z roku na rok coraz bardziej zastraszającemu indyferentyzmowi narodowemu. Tłumy Polaków z Czerniowiec, z prowincyi, a nawet delegaci z Galicyi, patrzały z radością i dumą na piękny dwupiętrowy gmach. Miejsce pod jego budowę obrano trafnie, w zdrowej dzielnicy z rozległym widokiem, a urządzenie jego choć dziś jeszcze bardzo skromne, i rozkład ubikacyi odpowiadają wszystkim warunkom, do takich domów przywiązanym.

Uroczystość poświęcenia rozpoczęła się mszą św. w wielkiej sali,

którą odprawił ks. prałat Józef Schmidt. Opodal ołtarza ustawiono wśród kwiecia i zieleni biust wieszcza Adama; chór wychowanków śpiewał podczas całej mszy pieśni patryotyczne.

Po mszy św. poświęcił ks. prałat cały budynek, poczem przemówił do wychowanków znany dobrodziej i przyjaciel młodzieży, prefekt bursy ormiańskiej ks. prałat Kasprowicz w podniosłych i gorących słowach.

Imieniem Wydziału bursy przemówił p. Sołtyński, podnosząc zasługi około budowy domu Dra Halbana, prezesa Towarzystwa i bezinteresowną pracę inżyniera Kossowskiego, prosząc publiczność polską o dalsze zasilanie bursy datkami pieniężnymi.

W końcu zaapelował w gorących słowach do wychowanków członek „Ogniska“, akademik Blada, aby skorzystali z lat spędzonych w bursie i pomnożyli przyszłe kadry inteligencyi polskiej na Bukowinie. Imieniem wychowanków podziękował wydziałowi i publiczności za trudy i starania student Grabowski.

Po podpisaniu księgi pamiątkowej i odfotografowaniu uczestników uroczystości, oraz wychowanków przez p. Bahrynowicza, rozeszła się publiczność polska z uczuciem prawdziwej ulgi i pokrzepienia na duchu i z większą wiarą we własne siły i pracę w obronie praw narodowych na Bukowinie. *(Sł. Pol.)*

„Praca polska“. Niebawem Warszawa pozyska nowe pismo, poświęcone sprawom pracowników w przemyśle, handlu, rolnictwie i zawodach wyzwolonych. Zajmować się ono będzie wszelkiemi sprawami ekonomicznemi i kulturalnemi pracowników, dotykając strony technicznej zawodu o tyle tylko, o ile ta wiąże się ściśle z bytem pracowników.

Tytuł tego pisma będzie „Praca polska“.

Stojąc wyraźnie na straży interesów warstw pracujących — zapowiada redakcya „Pracy“ — nie będzie ona spuszczała z oka całokształtu potrzeb gospodarstwa narodowego. Myślą jej przewodnią jest, że społeczeństwo nasze wtedy tylko żyć będzie moralnie i będzie mogło wykazywać należytą na zewnątrz energię, jeżeli z niego zostanie usunięty lub przynajmniej do minimum ograniczony wyzysk jednych klas przez drugie i jeżeli wszyscy ludzie pracy znajdą w nim byt należycie zapewniony i możność rozwoju kulturalnego — zarazem jednak, że ta pożądana ewolucya odbyć się winna, o ile się to da, w sposób pokojowy, nie odrywając energii społecznej od pracy narodowej i nie zapominając o tem, że dobro narodu stoi przed dobrem jego warstw poszczególnych.

Oprócz obrony interesów warstw pracujących „Praca“ dostarczać będzie swym czytelnikom wiadomości z różnych dziedzin wiedzy i rozrywki umysłowej. Pomieszczać będzie przeto wszelkie informacye o warunkach pracy i bytu w poszczególnych gałęziach, zakładach i miejscowościach pod względem ekonomicznym, sanitarnym i kulturalnym; wszelkie informacye o stosowanych w kraju i zagranicą sposobach zabezpieczenia i poprawy bytu pracowników, przegląd i krytykę działalności i instytucyi tym sprawom poświęconych; rozważanie sposobów zapewnienia i poprawy bytu i agitacyę w tym kierunku; sprawy rzemiosł pod względem ekonomicznym i kulturalnym; sprawy hygieny pracy; rozwa-

żanie spraw przemysłu, handlu i rolnictwa krajowego, wskazywanie niewyzyskanych dotąd pól pracy i t. p.; rozprawy ekonomiczne z dziejów gospodarstwa narodowego; sprawy szkolnictwa zawodowego i początkowego; rozprawy z dziedziny prawa handlowego i fabrycznego ze szczególnem uwzględnieniem działów, traktujących o pracy najemnej; przegląd działalności stowarzyszeń zawodowych i kulturalnych; przegląd działalności instytucyj współdzielczych; kronikę krajową i zagraniczną życia ekonomicznego i społecznego; sprawozdania z książek i pism treści ekonomicznej i społecznej; ogłoszenia bezpłatne o pracy poszukiwanej i ofiarowywanej; nadto dział naukowy i literacki.

Nie będąc pismem ludowem i wymagając z konieczności od swych czytelników pewnego, choć skromnego wykształcenia, „Praca" będzie redagowana, o ile możności przystępnie, aby z niej jaknajszersze koła pracowników korzystać mogły.

Pierwszy kurs dla analfabetów w Królestwie, na podstawie nowych rozporządzeń szkolnych, powstał w Noworadomsku (gub. piotrkowska). Do tej szkoły zapisało się odrazu 300 osób starszych i młodszych. Oprócz nauki czytania i pisania, w szkole tej wykłada się metodą poglądową nauki przyrodnicze i główne zasady prawne.

Próbka gwary polsko-amerykańskiej. Ostatni zeszyt „Ludu" zamieszcza bardzo ciekawy artykuł Dra Janika, p. t. „Ludność polska w stanach Zjednoczonych Ameryki północnej". Autor w krótkim zarysie, przedstawia dzieje polskiej emigracyi w Ameryce i daje ogólną charakterystykę współczesnego społeczeństwa polskiego, na tamtejszym gruncie. Aby dać przybliżony obraz języka, jakim w potocznej mowie posługują się tam Polacy, przytacza dr. J. kilka zdań, wyjętych z „Orędownika językowego", czasopisma wydawanego przez księdza Górala w St. Francisco. Pismo to na amerykańskim gruncie spełnia tą samą rolę, co u nas „Poradnik językowy" t. zn. ma za zadanie stać na straży czystości języka polskiego. „Orędownik" prowadzi więc stałą rubrykę, poświęconą amerykańskiej gwarze polskiej.

Oto niektóre jej próbki: „chciałem wyrentować ten hauz o czterech rumach, ale niema tam żadnych akomodeszens", albo: „wygrywał na kornesie różne dense, a jego muzyktyczer akompenował mu na pyjeno", albo: grała w ameczer teatrze, ale jej ekspreszens i akszens wcale nie były najs". Kto nie zna języka angielskiego, dla tego gwara ta jest najzupełniej prawie niezrozumiałą. Próbki te są obrazem języka polskiego na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych. Mówi tak ogół, o ile nie używa wyłącznie angielszczyzny, a inaczej mówią tylko ludzie, kształceni jeszcze w Europie, nieliczni rodowici Polacy amerykańscy, inaczej piszą jeszcze tylko gazety. „Orędownik" ks. Górala jest dowodem, że zło to staje się rażącem i powołuje ludzi dobrej woli do trudnej i niewdzięcznej, a zarazem najszlachetniejszej pracy nad oczyszczeniem języka ojczystego z potwornych naleciałości obcojęzycznych.

—•—

Z Zarządu Głównego.

W myśl uchwały z dnia 16 września b. r. wystosował Zarząd Główny T. S. L. szereg petycyi do Sejmu Krajowego w następującem brzmieniu:

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1725.

Wysoki Sejmie!

W załączeniu przedkłada Zarząd Główny T. S. L. VII sprawozdanie dyrekcyi Szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej; wykazuje ono szczegółowo znakomity rozwój tego wychowawczego zakładu kresowego i dowodzi, że szkoła ta spełnia swe doniosłe posłannictwo wśród nader trudnych warunków i stosunków narodowościowych.

Frekwencya szkoły od jej otwarcia wynosiła wraz z klasami filialnemi w Leszczynach:

w roku	1899	zapisanych	356	dzieci,	klasyfikowanych	301;
„	1899/900	„	408	„	„	383;
„	1900/1	„	370	„	„	345;
„	1901/2	„	401	„	„	383;
„	1902/3	„	434	„	„	406;
„	1903/4	„	554	„	„	501;
„	1904/5	„	624	„	„	578.

Ale temu wzrostowi i rozwojowi zakładu, jego wychowawczych i pedagogicznych zadań, towarzyszyć musi wzrost i to bardzo znaczny, łożonych na utrzymanie szkoły wydatków.

Poniższe zestawienie rachunkowe, oparte na ścisłych i wiernych danych, wykazuje poszczególne działy wydatków, uczynionych na potrzeby szkolne w latach 1902—1905:

Rok	Szkoła	Płace i remuneracye	Zbiory naukowe i inwentarz	Wydatki administracyjne	Razem	Wydatki na budowę
1902	Biała	16379	13	1667	18059	3036
	Leszczyny	1280		304	1584	
	Razem	17659	13	1971	19663	
1903	Biała	20171	556	3204	23391	4000
	Leszczyny	2588	262	788	3638	
	Razem	22759	818	3992	27569	

Rok	Szkoła	Płace i remuneracye	Zbiory naukowe i inwentarz	Wydatki administracyjne	Razem	Wydatki na budowę
1904	Biała	24152	1835	3024	29011	6000
	Leszczyny	5908	642	1529	8079	
	Razem	30060	2477	4553	37090	
1905 do 30/9	Biała	18144	1043	3843	3030	1500
	Leszczyny	5662	20	1392	7074	
	Razem	23806	1063	5235	30104	

Z zestawienia powyższego wynika, że T. S. L. wydatków tych pokryć nie może, co też uznał Wysoki Sejm, przyznając na utrzymanie szkoły rok rocznie bardzo wydatną subwencyę.

Dziś stajemy przed Wysokim Sejmem z tą samą prośbą. Prosimy o przyznanie subwencyi na utrzymanie szkoły i to wyższej, niż w roku ubiegłym, a to w uwzględnieniu zwiększających się wraz z rozwojem szkoły wydatków, którym Zarząd Główny T. S. L. wobec licznych swych zobowiązań na polu oświaty narodowej podołać nie może.

Nie możemy w końcu zataić, iż tak ogromna stała i stale wzrastająca frekwencya w szkołach kresowych dowodzi najwymowniej, iż szkoły te nie są jedynie dziełem kaprysu lub szowinistycznych agitacyi narodowych, ale odpowiadają najrzetelniej głęboko odczuwanym potrzebom licznej ludności polskiej i dlatego powinny być zaliczone do szkół krajowych. Rok-rocznie też Zarząd Główny upraszał Wysoki Sejm o ukrajowienie szkoły bialskiej i leszczyńskiej. Tę prośbę ponawia i w roku bieżącym, zwracając uwagę na rozwój i ważne znaczenie tej szkoły kresowej.

Wysoki Sejm raczy przeto Szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki w Białej przyjąć na etat krajowy.

Kraków, w październiku 1905.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4730.

Wysoki Sejmie!

Celem szybszego a skutecznego zwalczania analfabetyzmu wśród setek tysięcy ubogiej a ciemnej ludności, T. S. L. powołało do życia szkółki początkowe. Zorganizowaliśmy, od 1903 r. począwszy, 59 takich szkółek; pobiera w nich obecnie naukę elementarną około 2100 dzieci w wieku od 6 do 20 lat. Z 48 ścisłych sprawozdań okazuje się, iż siły nauczycielskie rekrutowały się w 5 szkółkach z miejscowego duchowieństwa, w 7. nauczycieli ludowych z dojeżdżających ze szkół normalnych, w 16 uczyli oświeceńsi włościanie pod

nadzorem sił fachowych, w 18 zaś osoby ze sfer inteligentnych, jak: właściciele ziemscy lub członkowie ich rodzin, urzędnicy rozmaitych dykasteryi i t. p. Plan naukowy zasadniczy obejmował: czytanie i pisanie polskie oraz początki rachunków. Ponadto w 27 szkółkach udzielano religii, w 15 historyi Polski, w 2 geografii, w 4 śpiewu. Nauka odbywała się najmniej w 2 godzinach tygodniowo, najwyżej w 42 godzinach. Czas trwania nauki obejmował przeważnie miesiące zimowe: od 1 października do 1 kwietnia; w 7 szkółkach rok szkolny trwał normalnie 10 miesięcy, 2 szkółki przeorganizowała c. k. Rada Szkolna w szkoły normalne.

Koszta utrzymania 48 szkółek w roku 1904 wyniosły 6.912 koron, na utrzymanie więc 1 szkółki wydano przeciętnie 144 kor. z drobnych ofiar publicznych.

Zarząd Główny pragnie zabezpieczyć dalszy rozwój tego dodatniego dzieła samopomocy społecznej i narodowej, zwraca się przeto do Wysokiego Sejmu z prośbą:

Wysoki Sejm raczy T. S. L. udzielić na rzecz tworzenia i utrzymywania szkółek początkowych jak najwydatniejszego zasiłku.

Wysoki Sejm, który na cele oświaty ludowej w kraju okazał tyle hojnej ofiarności raczy ocenić pracę i wysiłki T. S. L., największej dziś w tej dzielnicy organizacyi, oświatę ludu mającej na celu, i użyczy T. S. L. znaczniejszego zasiłku na szkółki dla tych, dla których niedostępne są dziś jeszcze instytucye publiczne, dające elementarną podstawę oświaty: dar czytania i pisania.

Kraków, w październiku 1905.

Zarząd Główny T. S. L.

L. 4726.

Wysoki Sejmie!

Dziesiątkom tysięcy ludu polskiego z Galicyi, chleb powszedni zdobywającego ciężką pracą w kopalniach i hutach Ostrawy Morawskiej, Maryańskich Gór i Witkowic, grozi stałe a wielkie niebezpieczeństwo utraty narodowości, mowy i ducha polskiego.

W poczuciu obowiązku samoobrony narodowej, w zrozumieniu konieczności przeciwdziałania wynaradawianiu ludności polskiej, T. S. L. podjęło pracę oświatową w Zagłębiu ostrawskiem. W Ostrawie Morawskiej i Polskiej, w Karwinie i Witkowicach założyliśmy Koła T. S. L. i otwarli bezpłatne wypożyczalnie książek, zorganizowaliśmy kursa dla dorosłych analfabetów oraz kursa dla młodzieży rękodzielniczej. Przygotowaliśmy teren dla polskiej szkoły, która stała się w Ostrawie Morawskiej wprost niezbędną, ile że Czesi i Niemcy, mając wpływy w zarządzie miejskim, w zarządach fabryk i kopalń terorem i wymuszaniem zniewalali rodziców Polaków do oddawania dzieci do szkół obcych. Dzieci te już po jednorocznej nauce zatracały mowę ojczystą, a w 2 lub 3 lata później z dumą przyznawały się do narodowości czeskiej lub nawet niemieckiej. Po

tej pracy przygotowawczej Zarząd Główny T. S. L. zorganizował w r. 1902 polską szkołę ludową w Ostrawie Morawskiej, otwierając odrazu 2 klasy, do których zapisało się 104 dzieci; w roku szkolnym 1903/4 zapisało się do trzech klas 120 dzieci, w roku szkolnym 1904/5 wpisało się do 4 klas 127 dzieci. W roku bieżącym zostaje ustalony typ szkoły jako 5-klasowej z 8-letnim obowiązkiem nauki i poczyniono starania o uzyskanie dla szkoły prawa publiczności. Na rok szkolny 1905/6 zapisanych dzieci 227.

Na utrzymanie szkoły Zarząd Główny wydał:

w roku 1902/3 — koron 4903·14
„ 1903/4 — „ 11756·70
„ 1904/5 — „ 14692·50

Na rok 1905/6 przewidziane wydatki wyniosą około 20.000 koron.

Z początkiem 4 roku szkolnego otwartą została ochronka dla dziatwy robotniczej celem wyrwania jej z ochronek czeskich i niemieckich. Przy szkole czynnym jest kurs dla dorosłych analfabetów i kurs uzupełniający dla terminatorów.

T. S. L. nie może podołać tym stale wzrastającym wydatkom. Dlatego też Zarząd Główny T. S. L. w imieniu tysięcy ludności polskiej, wychodźców z Galicyi, narażonych na czechizacyę i germanizacyę, prosi:

Wysoki Sejm raczy na rzecz Szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej udzielić T. S. L. wydatnego zasiłku.

Uwzględniając powyższą prośbę, Wysoki Sejm umożliwi T. S. L. utrwalenie bytu tej szkoły, która stanowi jedyną ostoję i rękojmię zachowania dla polskości tysięcy dzieci polskich w Ostrawie Morawskiej i okolicy.

Kraków, w październiku 1905.

Zarząd Główny T. S. L.

L. 4727.

Wysoki Sejmie!

Aby ułatwić społeczeństwu, Wysokiemu Sejmowi i władzom szkolnym walkę z nędzą i ciemnotą kraju naszego, postanowiło T. S. L., oprócz budowy i zakładania szkół ludowych dla małoletnich, działać także wprost na starsze pokolenia: na miliony analfabetów.

W tym celu założyło w Krakowie r. 1896 w pamiętnym dniu 3 maja, pierwszy kurs analfabetów, który liczył kilkudziesięciu frekwentantów w wieku od 17—20 lat życia.

W ciągu ubiegłego dziewięciolecia wzrosła liczba tych kursów do 70, a liczba frekwentantów w samym Krakowie wynosiła 300 osób, prawie samych żołnierzy; w całym zaś kraju pobierało naukę w ostatnim roku 1600 osób, w czem około 500 żołnierzy z pułków I korpusu armii.

Korzystną i skuteczną działalność tych kursów uznało społe-

czeństwo, a władze wojskowe kilkakrotnemi odezwami wyraziły się nader pochlebnie o ich humanitarnym wpływie na młodych żołnierzy, przyszłych obywateli kraju. Również c. k. Rada Szkolna Krajowa zwróciła w ostatnich latach baczne oko na rozwój tych kursów i stara się udzielić im przynajmniej moralnego poparcia.

Dalszemu jednak rozwojowi szkół analfabetów staje na przeszkodzie brak funduszów.

Mimo ofiarności osób prywatnych, poświęcenia i bezinteresowności nauczycielstwa, na tych kursach pracującego, oraz możliwej oszczędności, doszły wydatki na te kursy w ostatnich latach do 6.000 koron rocznie, chociaż to dopiero początek i liczba tych kursów wobec milionów analfabetów znikoma!

Aby zatem nietylko nie pozwolić upaść kursom tak pożytecznym, ale je w jak najszerszym rozmiarze rozwinąć, a tem samem przyczynić się do jak najrychlejszego usunięcia czarnej plamy analfabetyzmu z naszego społeczeństwa, Zarząd Główny T. S. L., ufny w znaną ofiarność Wysokiego Sejmu i Jego pieczę nad kulturalnym rozwojem ludności kraju naszego we wszystkich jej warstwach, upraszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na utrzymanie i systematyczne urządzanie kursów dla dorosłych analfabetów w kraju naszym przeznacza się roczną subwencyę w kwocie 10.000 koron, płatną w ratach półrocznych T. S. L."

Kraków, w październiku 1905.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4728.

Wysoki Sejmie!

Do istniejącej dziś w Hałcnowie (gmina powiatu bialskiego) 2-klasowej szkoły niemieckiej uczęszcza przeszło 120 dzieci polskich. W ostatnich czasach przybyło do Hałcnowa kilka rodzin polskich, tak że wkrótce liczba dzieci polskich, do nauki szkolnej obowiązanych, jeszcze się zwiększy. Ma więc ludność polska prawo domagać się dla swych dzieci nauki w języku ojczystym. Niestety! prawa tego zaprzecza jej żywioł niemiecki, który, aczkolwiek faktycznie w mniejszości, ujął w swoje ręce ster rządów w gminie. Nie pomagają starania i zabiegi wieloletnie świadomego swej krzywdy ludu polskiego: pozostała mu jedyna nadzieja w ofiarności społeczeństwa, do której też za naszem pośrednictwem się udaje. Zarząd Główny T. S. L., oceniając ważne znaczenie narodowe nad wyraz zaniedbanych kresów, postanowił w Hałcnowie powołać do życia szkołę polską, która jak w Białej i w Leszczynach, musiałaby sprawie narodowej przysporzyć nieocenione korzyści. Dzięki ofiarności właścicieli Hałcnowa, pp. Br. Czeczów, Zarząd Główny T. S. L. posiada parcelę pod szkołę, lecz ofiary na budowę, wobec wielostronnych potrzeb i braków, płyną zbyt wolno, tak, że długoby je-

szcze wypadło czekać na zebranie 20.000 koron, potrzebnych na budowę.

Z tych powodów Zarząd Główny T. S. L. zwraca się do Wysokiego Sejmu z prośbą:

Wysoki Sejm raczy na budowę polskiej szkoły w Hałcnowie udzielić jednorazowego zasiłku.

Zasiłek ten pozwoli Zarządowi Głównemu zacząć budowę, a zarazem pobudzić żywszą ofiarność na rzecz powstającego dzieła użyteczności narodowej.

Kraków, w październiku 1905.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4729.

Wysoki Sejmie!

W myśl postanowień statutu przysługuje T. S. L. prawo ogłaszania drukiem dzieł dla ludu i wydawnictw popularnych. Potrzebę działania w tym kierunku odczuwamy tem więcej, że, posiadając dziś przeszło 1250 czytelń i wypożyczalń, mamy sposobność bezpośredniego poznawania potrzeb i upodobań wśród najszerszych sfer czytelników, tem samem poznawania braków i niedostatków naszej literatury ludowej i popularnej. Działalność nasza w kierunku wydawniczym opiera się przeto na badaniu potrzeb czytelnictwa, a więc na podstawie, która daje rękojmię, że fundusze, łożone na nowe nakłady, będą obracane na cele kulturalne i produktywne.

W twierdzeniu powyższem znajduje uzasadnienie konieczności wydania popularnej Historyi polskiej, osnutej na podstawie najnowszych badań naukowych, oraz popularnej Literatury polskiej. Prócz tego liczne pierwszorzędnej wartości dzieła dawno nie mogą doczekać się nowych edycyi z braku ofiarnych przedsiębiorców. Z braku funduszów nie zdołaliśmy na szerszą rozwinąć skalę akcyi wydawniczej i rozwinąć jej w żaden sposób nie zdołamy, jeśli T. S. L. na równi z innemi instytucyami polskiemi i ruskiemi w kraju nie uzyska należytego poparcia. Dlatego też Zarząd Główny T. S. L. udaje się do Wysokiego Sejmu z prośbą:

Wysoki Sejm raczy na wydawnictwa popularne udzielić T. S. L. wydatnego zasiłku.

Wysoki Sejm, uwzględniając powyższą prośbę, da Towarzystwu naszemu możność zadośćuczynienia pragnieniom tysiącznych rzesz czytelników w kraju, umożliwi nam choć w części wyrównywanie luk w naszej literaturze ludowej i popularnej, umożliwi nam i ułatwi na przyszłość pracę w tej tak ważnej dziedzinie.

Kraków, w październiku 1905.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 4748.

Wysoki Sejmie!

W chwili, gdy ze wszystkich stron kraju wpływają na ręce Wysokiego Sejmu petycye o polepszenie bytu nauczycielstwa ludowego, a blizkie uzdrowienie finansów krajowych pozwala tym petycyom przynajmniej w przyszłości pomyślny rokować skutek, uważa Towarzystwo Szkoły Ludowej dołączyć do tych petycyi także i swoją usilną i z głębokiego przekonania płynącą prośbę o życzliwe i jaknajrychlejsze załatwienie tej sprawy. Zawiązane w setną rocznicę wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja, aby wedle słów swoich założycieli „dopomagać społeczeństwu, Wysokiemu Sejmowi i Władzom szkolnym w pracy około podniesienia oświaty ludowej w kraju naszym przez zakładanie szkół, kursów analfabetów, czytelń i t. d., oraz przez podniesienie stanu nauczycielskiego pod względem umysłowym i materyalnym, aby tenże mógł należycie spełniać swe zadanie wobec narodu i społeczeństwa“ — widzi się Towarzystwo nasze, mimo znacznych wyników swej czternastoletniej pracy, bezsilnem wobec rosnących ciągle zadań, wobec ogromu niezaspokojonych potrzeb oświatowych kraju, wobec tych 933 gmin bez szkoły, wobec 240.000 dziatwy nie pobierającej żadnej nauki szkolnej, wobec trzech milionów analfabetów w Galicyi.

Po długoletniem doświadczeniu przyszliśmy do przekonania, że jedną z głównych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy jest z jednej strony brak sił nauczycielskich, należycie ukwalifikowanych, a z drugiej strony nad wyraz nizkie uposażenie nauczycieli ludowych. Przeważna część nauczycieli w kraju naszym ma pobory niższe od wszelkiej kategoryi sług publicznych. Coraz smutniejsze stosunki drożyźniane, które zniewoliły wszystkie władze do podniesienia w ostatnich latach płac i poborów funkcyonaryuszom publicznym wszelkiej kategoryi, pozostały bez wpływu na uposażenie nauczycielstwa ludowego, tak, że dzisiaj położenie tej jednej z najważniejszych kategoryi pracowników publicznych nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom egzystencyi ludzkiej. Stąd pochodzi, że młodzież zdolniejsza unika zawodu nauczycielskiego, albo też stara się coprędzej ten niewdzięczny zawód porzucić; stąd pochodzi widoczne i z dniem każdym wzrastające niezadowolenie i rozgoryczenie tych, którym społeczeństwo wychowanie dziatwy powierza.

Nietylko więc w imię społecznej sprawiedliwości i współczucia dla rzeszy nauczycielskiej, ale także w imię interesu narodowego i kulturalnej przyszłości naszego kraju polecamy gorące prośby i petycye nauczycielstwa ludowego życzliwości Wysokiego Sejmu i upraszamy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić podwyższenie płac i poborów stałych nauczycieli ludowych oraz dodatków pięcioletnich i aktywalnych do tej wysokości, aby one dorównywały pracom i poborom XI-tej,

X-tej i IX-tej rangi urzędników państwowych i krajowych.

XI posiedzenie (IV w nowej kadencyi) **komisyi kwalifikującej,** odbyte d. 23 października 1905.

Przewodniczy Dr. Wasung, obecni pp. J. Strokowa, Korycki, Januszewski i Szura. Usprawiedliwiły swą nieobecność pp. Stępowska i Zaleska. — Przewodniczący wyraża głębokie ubolewanie, że wielu członków nie uczęszcza na posiedzenia komisyi, mającej tak doniosłe znaczenie dla czytelń T. S. L.

Odczytano list Zarządu Głównego Kółek rolniczych (l. 2851) co do nabycia w większej ilości broszurki „O użyciu krów do zaprzęgu“ i uchwalono uznać broszurę tę na podstawie referatu dra Tomalskiego za *bardzo poleconą*. Komisya proponuje nadto nabycie 500 egz. na razie, celem rozdania Kołom bezpłatnie. Wniosek ten przedstawi przewodniczący Zarządowi Głównemu. Obrazy barwne do nauki sadownictwa p. Golińskiego uchwalono oddać p. dyrektorowi Szarkowi do oceny.

W załatwieniu listu p. Józefa Lewickiego co do jego obrazów symbolicznych (herby) z objaśnieniami i modlitwą, uchwalono, że Komisya uznaje obraz sam za możliwy, co do objaśnień zaś nie wydaje żadnej oceny. Komisya prosi nadto autora, by zawiadomił T. S. L., ile zebrał w ten sposób, w celu pomnożenia funduszów Towarzystwa, a w końcu, by przy nowem wydaniu obrazów porozumiał się z T. S. L. przed ich wydaniem, jeżeli zechce część czystego dochodu zaofiarować dla T. S. L.

Okwalifikowano następnie książki:

1) Hugo de Vries: Nowa teorya powstawania gatunków — *polecone* (M)
2) Jeske-Choiński: Gasnące słońce — *polecone* (M)
3) Tom. Ostrowski: Pochód na Sybir i walka o wolność — *dozwolone* (III i IV)
4) Nussbaum: Z zagadnienia biologii o filozofii przyrody — *polecone* (M.).
5) Orkan W.: Ofiara — *polecone* (M)
6) Łagowski F.: Historya literatury polskiej — *polecone* (IV i M)
7) Galle H.: Teorya prozy i poezyi w zarysie — *polecone* (M)
8) Mickiewicz A.: Grażyna, wyd. Arcta, H. Gallego — *b. polecone*
9) Kraushar Al.: Dwa szkice historyczne — *dozwolone* (M)
10) Zora J.: Nasze dwory i dworki — *niepolecone*
11) Taine H.: Żywot i myśli p. Graindorge'a — *polecone* (M)
12) Orkan: Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy — *b. polecone* (IV i M., nadto do czytania wspólnego w czytelniach)
13) Prevost M.: Juleczka — *niepolecone*
14) Willy: Klaudyna w szkole — *niepolecone*
15) Rovetta: Lulu — *niepolecone*
16) Liliana: Płomienie — *niepolecone*

17) Sokalski: Wspomnienie o St. Czarnieckim — do ponownego referatu p. Januszewskiemu
18) Trzy konstytucye (wyd. młodych prawników) — *polecone* (M)
19) Sandoz: Św. Jacek Odrowąż — *polecone* (II)
20) Plutyński: Walka na Górnym Śląsku — *polecone* (IV i M)
21) Taubes: Legendy żydowskie — *polecone* (M).

Za pozwoleniem Dra M. Goyskiego uchwalono z pewnemi zmianami przedrukować jego ocenę o dziele dra Kutrzeby: „Historya ustroju Polski w zarysie z „Książki" Nr 92 r. 1905.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Ref. Dr. Wasung.

OKÓLNIKI.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1407.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny ponownie zwraca się do Szanownego Zarządu z usilną prośbą o ściągnięcie list i składek na Dar Narodowy 3 maja oraz o nadesłanie zebranych z tego tytułu kwot.

Wobec znacznych stałych wydadków i licznych względem Kół T. S. L. zobowiązań, które muszą conajrychlej być wykonane, Zarząd Główny spodziewa się skutecznego i społecznego spełnienia niniejszego zlecenia przez Szanowny Zarząd.

Kraków, dnia 19 września 1905.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1408.

Do Zarządów Związków Okręgowych T. S. L.

W myśl wniosku Sekcyi organizacyjnej Zarząd Główny zamierza uskutecznić wydawnictwo taniej karty korespondencyjnej ze znakiem T. S. L. wyłącznie na dochód Związków Okręgowych. Pocztówek tych dostarczy Związkom Zarząd Główny po cenie 10 koron za 1000 sztuk tak, że Związki sprzedawać je mogą conajmniej po 2 hal. za sztukę t. j. 10% zyskiem. Należność za pobrane pocztówki płatna będzie dopiero za 3 miesiące od chwili odebrania przesyłki. Szanowny Zarząd Związku zechce najdalej do dnia 26 bm. oświadczyć się co do ilości zapotrzebować się mogących pocztówek, by Zarząd Główny mógł bezwłocznie do wydania ich przystąpić.

Wydając rzeczoną pocztówkę po tak nizkiej cenie, Zarząd Główny czyni to w tej myśli, że rozejdą się one wśród najszerszych sfer ludności, która zamiast kart rządowych wyłącznie kart T. S. L. używać będzie. Koła związkowe winny w tym względzie energicznie poprzeć Związek i same do własnej nawet korespondencyi używaćby winny pocztówek związkowych.

Kraków, dnia 20 września 1905.

Sprawy Związków Okręgowych.

Żółkiewski Związek Okręgowy T. S. L. III posiedzenie delegatów związkowych odbyło się dnia 24 września 1905 r. w Żółkwi, przy udziale delegatów Kół: Sokal, Rawa ruska, Bełz, Niemirów i Żółkiew; delegat z Koła w Mostach W. nie przybył. Przewodniczył Dr Opieński a następnie wiceprezes Związku p. Julian Podczaski.

Z uchwał, powziętych na II posiedzeniu, wykonano następujące: 1) Odniesiono się do Kół o wdrożenie akcyi przeciwalkoholowej przez odpowiednie odczyty i pogadanki w czytelniach i prenumerowanie dla nich pisma „Przyszłość". 2) Wydatki na cele związkowe polecono biuru związkowemu zestawiać odrębnie od wydatków Koła, celem umożliwienia na końcu roku repartycyi między poszczególne Koła.

Z kolei przewodniczący odczytał protokóły lustracyi dokonanych w b. kwartale w Kołach: Sokal i Niemirów — podnosząc ogromne trudności i przeszkody ze strony inteligencyi, z jakiemi to ostatnie Koło ma do walczenia. Wobec tego, że poprzednio zlustrowano Koła w Rawie R. i Mostach W., pozostaje do lustracyi obecnie Koło w Bełzie. Po sprawozdaniach poszczególnych delegatów z działalności w Kołach, stwierdził przewodniczący pewien postęp w b. kwartale, ile, że przybyło w Okręgu 5 czytelń i 1 zorganizowana przy pomocy Koła Mosteńskiego z zasiłkiem Zarządu Gł. T. S. L. (w kwocie 250 kor.) szkoła ludowa normalna w pobliskiej osadzie Wieczorki ad Wolica. Nastąpiła dyskusya programowa o zadaniach poszczególnych Kół w najbliższej przyszłości, w szczególności: omawiano sprawę częstszych objazdów czytelń, celem lustracyi, odczytów i pogadanek (wniosek Koła żółkiewskiego): Sprawę założenia Bursy polskiej w Rawie Ruskiej (delegat M. Oborski); Sprawę założenia szkółki początkowej, względnie poczynienia kroków o zorganizowanie szkoły normalnej w Jasionówce ad Szczerzec (delegatka Koła w Niemirowie pani Jadwiga Dąbrowska), podnosząc zarazem sprawę rychłego założenia szkoły w Zamku (na terenie Koła Rawskiego) gdzie około 100 dzieci polskich jest bez oświaty a narażone są na przydzielenie do mającej się otworzyć niebawem szkoły ruskiej w Monasterku. Delegat bełskiego Koła P. Kazimierz Oborski, podnosi trudności, z jakiemi Koło ma do walczenia z powodu braku chętnych do pracy jednostek z pośród inteligencyi i podaje do wiadomości obecnych projekt założenia „Sokoła" w Bełzie, co zdaniem delegata powinno korzystnie wpłynąć na działalność Koła T. S. L. w Bełzie. Delegat Koła sokalskiego p. Siekowicz żąda odniesienia się do Kół lwowskich T. S. L., w szczególności do Koła Jeża o oddanie pod opiekę i zarząd Koła sokalskiego czytelń na terenie pracy tego Koła położonych. Wreszcie delegat Roszkowski (Koło Żółkiew) zawiadamia, że rozpoczęto już akcyę w celu założenia nowego Koła T. S. L. w Ulnowie (powiat Rawa Ruska).

Na wniosek przewodniczącego, oparty na wyniku lustracyi, uchwalono odnieść się do Zarz. Gł. T. S. L. o formalne rozwiązanie nieczynnych i niemających warunków bytu Kół w Magierowie i Tartakowie, przydzielić te miejscowości do Kół niemirowskiego, względnie sokalskiego a równocześnie postanowiono w powyższych miejcowościach jaknajrychlej założyć czytelnie. Uchwalono odnieść się do Zarządów Kół lwowskich o oddanie pod zarząd czytelń, znajdujących się na terenach odnośnych Kół związkowych: dotyczyło to Kół Jeża i Asnyka we Lwowie.

Uchwalono wniosek członka Zarządu Koła w Żółkwi p. inspektora Niedźwiedzkiego, aby biuro wygotowało okólnik, wskazujący sposób i częstość przeprowadzać się mających lustracyi i pogadanek, względnie odczytów w czytelniach.

Uchwalono na wniosek Koła bełskiego: Biuro związkowe wystosuje odezwę do Urzędników, adwokatów, nauczycieli, właścicieli dóbr, oficyalistów i t. d. z prośbą, aby zechcieli nie inaczej, jeno polskiej mowy używać w stosunku z ludem polskim.

W końcu przewodniczący udzielił delegatom Rawy Ruskiej i Sokala po 1 egzemplarzu sporządzonej przez siebie mapy odnośnego powiatu, celem wypełnienia jej analogicznie do gotowej już mapy powiatu żółkiewskiego. W końcu rozdzielili delegaci między siebie wydawnictwa Zarządu Gł. tj.: karty widokowe, telegramy i marki T. S. L. celem komisowej sprzedaży, przyczem zawiadomił przewodniczący, iż dobrze idzie sprzedaż marek na pocztach nieeradyalnych (przez pocztmistrzów polaków), do czego też obecnych delegatów zachęcał.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Budzanowie. Założone w r. 1903 Koło miejscowe T. S. L. nadzwyczaj mało życia daje o sobie. Liczba członków, w chwili założenia 35 licząca, po dwóch latach istnienia zamiast powiększyć się, zmalała do 32. Czytelnie w Budzanowie, Wierzbowcu i Skomoroszu znajdują się w zastoju zupełnym. W ciągu roku administracyjnego odbyły się zaledwie dwa odczyty w Budzanowie, w czytelniach wiejskich o pracy oświatowej ani słychu. W czytelniach znajduje się „Słowo Polskie", „Dziennik Polski", „Wiek Nowy", natomiast niema pism dla ludu przeznaczonych i dających mu zdrową strawę duchową, jak: „Ojczyzna", „Polak", „Przodownica" ani w Wierzbowcu, ani w Skomoroszu. Jedynie biblioteka czytelni, licząca 409 tomów, okazuje pewien, choć niezbyt wielki ruch dzięki kierowni p. Dobruckiemu, natomiast Zarząd Koła, na czele którego stoi ks. Jan Turczański, nie odbył w r. b. ani jednego posiedzenia, wkładek zebrano wszystkiego 32 koron, które odesłano do Zarządu Głównego.

Równocześnie z Kołem utworzono u nas także Kółko rolnicze. Ono również prawie znaku życia nie daje, tak. że nie wesołe u nas panują stosunki, wszystko śpi głęboko, a wysiłki kilku jednostek nie mogą podołać pracy. Przedewszystkiem zaś niemożna pojąć apatyi przewodniczącego Koła. Oby lepsze w przyszłości nastały czasy, bo pole u nas do pracy jest i to obszerne. *(Gl. Pol.)*

Koło w Grzymałowie. Tutejsze Koło T. S. L. odbyło już po feryach pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. Grzędzielskiej i postanowiło i w tym roku, jak w poprzednich latach, utrzymywać dwa kursy dla analfabetów i zająć się energiczniej, niż dotychczas, czytelniami do tego Koła należącemi, zwłaszcza, że odpadł teraz Kołu temu ciężar utrzymywania szkółki początkującej w Eleonorówce, gdzie właściciele tej majętności, hr. Pinińscy, wystawili własnym kosztem budynek szkolny, a T. S. L. odstąpiło na rzecz powstać mającej szkoły urządzenie szkolne dla szkoły początkującej sprawione. Wskutek tego w bieżącym roku szkolnym powstała tam szkoła etatowa, do której zgłosiło się przeszło 90 dzieci. Z tego widać, jak zbawienną była dla tej gminy działalność T. S. L., utrzymującego tam przez 2 lata szkółkę początkującą z frekwencyą 70 dzieci. — Hr. Pinińskim zaś należy się podziękowanie za ten hojny dar na rzecz oświaty ludowej.

Koło w Kołomyi. Z dniem 1 października na Garbach (ad Kamionki wielkie, gdzie istnieje szkoła publiczna z językiem wykładowym ruskim) otworzoną została prywatna szkoła ludowa z językiem wykładowym polskim, obejmująca I i II stopień nauki wedle planu dla szkół typu niższego z wyłaczeniem nauki języka ruskiego.

Nauczycielką zamianowano ukończoną 9-cio klasistkę szkoły wydziałowej za wynagrodzeniem miesięcznem w kwocie 50 koron. Lokal ofiarował włościanin Józef Krzemieniecki bezpłatnie.

Do podjęcia tak wielkiej ofiary pieniężnej jest Koło zmuszone.

W szkole ruskiej na Garbach na 100 dzieci szkolnych więcej niż połowa jest polskich. Staraliśmy się o wprowadzenie języka wykładowego polskiego, tego atoli wskutek agitacyi wrogiej tamtejszego greckokatolickiego proboszcza Mardasowicza wywalczyć nie zdołaliśmy.

Posterunku tego bronić musimy, zwłaszcza, że założona tamże na wiosnę b. r. czytelnia doskonale się rozwija.

Nadto zaprowadzony jest przy szkołach publicznych ruskich w Turce, Ceniawie i Berezowie kurs uzupełniającej nauki jezyka polskiego w formie lekcyi prywatnych, przez miejscowe nauczycielki-polki udzielać się mających.

Wynagrodzenie miesięczne nauczycielek od 5—10 koron. O ile fundusze nam starczą, zaprowadzimy takie kursa także i w innych miejscowościach, a zwłaszcza w miasteczku Jabłonowie, gdzie również w szkole język wykładowy ruski.

Koło w Kołomyi zwołało na 24 września zjazd delegatów czytelń swojego okręgu.

W zjeździe wzięło udział około 40 kierowników i delegatów czytelń z Kamionek, Turki, Kniażetwora, Kułaczkowiec, Zamuliniec, Kołomyi i innych miejscowości.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Koła, wygłoszono następujące referaty:

a) „O potrzebie organizacyi ludu polskiego powiatu kołomyjskiego, a w szczególności organizacyi T. S. L. i Kółek rolniczych“,

b) „O zadaniach czytelń T. S. L., o wewnętrznem urządzeniu tychże i o osobach kierowników“,

c) „O potrzebie szkół polskich i o używaniu mowy ojczystej“.

Po poszczególnych referatach wywiązała się ogólna dyskusya, w której między innymi także wielu włościan zabierało głos, dowodząc trafnością uwag i zrozumieniem rzeczy, iż sprawa uświadomienia w tutejszym powiecie poczyniła znaczne postępy.

Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych.

Zjazdy delegatów czytelń, zaprowadzone przez tutejsze Koło poraz pierwszy w roku zeszłym, wydają nadspodziewanie dobre rezultaty i znakomicie zastępują osobiste odwiedzanie czytelń, nieraz utrudnione wskutek odległości lub innych przeszkód. *J. K.*

Koło imienia B. Goldmana we Lwowie. Pod nazwą „Uczelni“ powstała we Lwowie instytucya, która zwraca na siebie uwagę, ze względu na swój wybitny charakter społeczny, narodowy i kulturalny. Wiele rodzin, w najokropniejszych nieraz żyjących warunkach, pragnąc dzieciom swym lepszy od swego los zgotować, z nadmiernym wysiłkiem posyła je do szkoły — ufając, że osiągnięte tam wykształcenie lepszą im zapewni przyszłość. I zaiste mamy przykłady, że tych właśnie rodzin dzieci niejednokrotnie celują w naukach, a będąc chlubą klasy, bywają za wzór stawiane kolegom swym, pod względem materyalnym szczęśliwszym. Uczniowie ci w ciemnych nieraz mieszkając norach, — w jednej izbie często cała rodzina, składająca się z kilkunastu osób, w izbie, służącej równocześnie za warsztat ojcu — uczą się wśród największych niewygód i niedomagań, a o zajęciu się rodziców ich wychowaniem, o lub możliwych warunkach do utrwalenia i uzupełnienia nauki szkolnej, nawet mowy być nie może.

To też szczęśliwą należy nazwać myśl, założenia „Uczelni“, powziętą przez lwowskie Koło im. Bernarda Goldmana T. S. L., która tym najuboższym wśród uczącej się młodzieży, zapewnia ciepły i widny kącik do spędzenia czasu pozaszkolnego i pomoc w nauce. Dwa jasne pokoje, których urządzenie wygodne odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny, potrzebne, a nie wszystkim przystępne przybory pomocnicze, jak mapy, atlasy i t. p., nadzór umiejętny podczas nauki, biblioteka wyborowych książek, a w końcu ciepły podwieczorek, oto co zapewnia „Uczelnia“ swoim wychowankom, rekrutującym się niemal ze wszystkich lwowskich szkół średnich. Ze znacznej liczby zgłoszonych, przyjęto na razie 24.

W sobotę odbyło się otwarcie „Uczelni“, skromnie i bez rozgłosu. Oprócz członków Zarządu Koła, między tymi poseł dr. Löwenstein przewodniczący, prof. uniw. dr. Beck i inni, byli obecni: dr. Adam prezes lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L., prof. uniw. dr. Twardowski, prezes Tow. nauczycieli szkół wyższych i radca szkolny dr. Majchrowicz. Do zebranych uczniów i ich rodziców przemówił imieniem Koła dr. Załęcki, określając cele i zadania „Uczelni“, powstałej z ramienia Towa-

rzystwa Szkoły Ludowej. przypomniał przyszłym jej wychowankom ich obowiązki wobec społeczeństwa, w końcu wykazał zasługi przewodniczącego Koła br. Löwensteina, około powstania „Uczelni", oraz przychylność, jaką jej najżyczliwiej okazuje nasza najwyższa magistratura szkolna. Chwila ta, oraz nacechowane gorącem uczuciem miłości dla młodzieży przemówienie dra Załęckiego, pozostaną długo w pamięci uczestników: my zaś nowej instytucyi, która jak się dowiadujemy wkrótce znajdzie naśladowców wśród innych Kół T. S. L., zasyłamy serdeczne życzenia najpomyślniejszego rozwoju, ku chlubie i pożytkowi narodu.

Koło w Nowym Sączu Oprócz kursu dla dorosłych analfabetów w miejscu, istniały podobne kursy, utrzymywane staraniem Koła T. S. L. w Nowym Sączu, w dwu sąsiednich wioskach, t. j. w Świniarsku i w Januszowej. Nauka odbywała się podobnie, jak w Nowym Sączu w niedzielę i święta: udzielał jej w Świniarsku nauczyciel p. Czajka, a w Januszowej p. Janusz. Z nauki tej korzystało w obu miejscowościach razem 17 osób, które dzięki gorliwości uczących, w krótkim czasie zupełnie przyswoiły sobie sztukę czytania i pisania. O tak dobrym rezultacie mieli sposobność przekonać się delegaci miejscowego Koła T. S. L., którzy z ramienia Wydziału Koła byli obecni przy zamknięciu tych kursów. W Januszowej reprezentowali Wydział pp. Nikiel i Leonhard, w Świniarsku pp. Sosnowski i Leonhard.

Celem zwiększenia funduszów miejscowego Koła, urządziła Komisya zabawowa, istniejąca w łonie Wydziału, w dniu 2 września przedstawienie amatorskie. Dano komedyę Fredry: „Damy i huzary". Wszyscy artyści amatorowie wywiązali się chlubnie z swego zadania. Czysty dochód wynosił przeszło 100 K.

Bawiąca tu trupa dramatyczna, z p. Mielewskim i p. Morską-Popławską na czele, dała przedstawienie „Tkaczy" na dochód miejscowego Koła T. S. L.; dochód jednak był bardzo mały, gdyż publiczność nie dopisała. Mimo to należy się serdeczna podzięka p. Mielewskiemu i reszcie artystów dramatycznych, którzy z najwyższą gotowością na wspomniany cel poświęcili jeden wieczór. Pocieszającym jest objaw, że T. S. L. ma wiele sympatyi w coraz to szerszych sferach i że doznaje od nich poparcia.

Mimo pewnych niepowodzeń rozwija Koło żywą akcyę. W okolicznych wioskach odbywają się w miarę sił prawie co niedziela odczyty: a liczny udział słuchaczów dowodzi wymownie, że zainteresowanie się ludu historyą polską i t. d. i w naszych stronach rośnie. Ruchliwa komisya czytelniana, której przewodniczącym p. Rysiakiewicz, założyła w ostatnim czasie znów dwie czytelnie, w Kurowie i Tropiu. Przy tej sposobności wygłasza się odczyty i czyni starania, aby włościanie zawiązywali spółki Raiffeisenowskie; spółkami temi zajmują się gorliwie pp. Miczyńscy, Józef i Stanisław, i dzięki ich zabiegom, w okolicach Nowego Sącza powstało już kilka kas systemu Raiffeisena. Zaznaczyć też musimy, że przy każdej sposobności rozdaje się słuchaczom pieśni polskie, których po naszych czytelniach rozeszło się już przeszło 1000 egzempl.

Akcya zakładania szkółek początkowych, która w Kole naszem dotąd leżała odłogiem, zainicyowaną została otwarciem pierwszej szkółki

tego typu w Łyczanej. wiosce powiatu grzybowskiego, odległej od Nowego Sącza przeszło 20 klm. Komisya szkolna. wybrana przez Wydział. zawiązała na miejscu Komitet szkolny. w skład którego wchodzą ks. proboszcz Guzik, WP. Dźwigniewski i włościanie miejscowi pp. Jan Kanty Matusik. Józef Kubisz. Jan Janusz i nauczyciel Stanisław Tabaszewski. Gmina zobowiązała się przyjść z pomocą, tak. że utrzymanie tej szkółki nie narazi Koła na zbyt wielkie wydatki, bo najwyżej na 200 K. na jeden rok. Dzieci zapisało się dotąd 45, a jest uzasadniona nadzieja. że liczba ta jeszcze wzrośnie. Z powodu, że wiele z nich umie już czytać i pisać. podzielić się ich musi na 3 oddziały; nauka odbywa się codziennie od 1 października do końca maja. Specyalny regulamin opracowywuje osobna komisya, złożona z członków Wydziału; podstawę tego regulaminu stanowią wskazówki. wydane przez Zarząd Główny. odnoszące się do szkółek początkowych. Uroczyste otwarcie tej szkółki nastąpi później. Komisya szkolna zamierza w najbliższym czasie podobną szkółkę otworzyć w Gródku. Dalszem jej staraniem jest otwarcie kursów dla dorosłych analfabetów w Nowym Sączu, które też w tych dniach nastąpi. Wobec tego, że przeszłoroczni analfabeci muszą jeszcze popracować nad sobą, aby pozyskać większą biegłość, i że łatwo mogą zapomnieć. czego się nauczyli. postanowił Wydział otworzyć dwa kursy: pierwszy dla nieumiejących wcale czytać i pisać, drugi dla zeszłorocznych analfabetów. Czekamy tylko na zezwolenie Rady szkolnej. gdyż nauka odbywać się ma w budynku szkoły im. Adama Mickiewicza.

O ile w Kole ruch, rzec można. bardzo wielki, o tyle Związek Okręgowy spoczywa we śnie. Wprawdzie Zarząd Związku nawołuje do do pracy poszczególne Koła. niestety, nie otrzymuje od nich nawet odpowiedzi. Na potrzeby Związku wydało Koło nasze pokaźną kwotę. Koła zaś przypadającej na nie części dotąd nie złożyły. niektóre zaś dotąd na żadne posiedzenie delegata nie wysłały. Zresztą, zdaje się, szkoda nawet zwoływać posiedzeń Z. O., skoro na nie na 12 Kół, należących do Związku Okręgowego nowosądeckiego, przyjedzie aż 3 delegatów. jak to było na ostatniem posiedzeniu. Jeżeli do tego dodać. — o czem była już wzmianka wyżej. — że Koło dotąd ponosiło ciężary tych Zjazdów delegatów Z. O.. to przyjdzie się do przekonania, że szkoda zabiegów. zwłaszcza, jeśli się zważy, że Koło nasze na zewnątrz prowadzi nadzwyczaj intenzywną akcyę, że wydatki Koła skutkiem tego rosną bardzo, dochody zaś nie bardzo dopisują. Ale miejmy nadzieję, że przyszłość przyniesie zmianę na lepsze.

Nowy Sącz. 12 października 1905 r. *Stanisław Leonhard.*

Koło w Podwołoczyskach. Dnia 11 października odbył się tu koncert, urządzony staraniem miejscowego Koła T. S. L. Takich koncertów, jak ten, dawno miasto nasze nie słyszało. Główna zasługa tych, którzy nie odmówili swego współudziału i przybyli z Tarnopola. Na wieczór złożyły się produkcye muzykalno-wokalne p. Kolkiewiczowej, pp. Kulikowskiego, Cichonia i młodziutkiego skrzypka p. K. Obok tarnopolan grał na cytrze p. Cetner, a p. Gromnicka oddeklamowała z uczuciem Ujejskiego „Za służbą". Nadto p. Messinżanka debiutowała udatnie w grze na fortepianie.

Publiczność zgromadziła się licznie, pomimo panującej niepogody, przysparzając tem piękny dochód Towarzystwu, które w Podwołoczyskach rozwija się bardzo pomyślnie. Z dochodów z przedstawień i koncertów zakupuje Towarzystwo książki i obdziela czytelnie niemi, a lud garnie się do oświaty coraz bardziej, co stwierdzają członkowie Koła T. S. L. podczas wycieczek do czytelń. *(Gł. Pol.)*

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie pozyskało dla pracy swojej wszystkie chętne żywioły w miasteczku Niżniowie, ożywiło duchem solidarności i zaprzęgło je do pracy obywatelskiej. Pokazało się, że chętnych tu nie brak, potrzeba było jedynie zachęty i szczęśliwej ręki. Miały ją, jak się zdaje, delegatki stanisławowskie, panie Błotnicka i Macurowa, które przybyły w niedzielę dnia 15 b. m. do nas z prelegentem p. Salonim i zdobyły odrazu sympatyę ogółu dla swojego dzieła. Wydatnej pomocy udzielił T. S. L. dwór niżniowski, w osobach marszałka powiatu p. Urbańskiego i hr. Lanckorońskiej, oraz proboszcz miejscowy ks. Paprocki, który udzielił T. S. L. moralnego poparcia. Pp. Urbańscy zajęli się sprawą gorliwie i z tą chęcią i dobrą wolą, jaką obywatelski ich dom we wszystkiem cechuje, ks. Paprocki zaś wziął udział czynny w uroczystem otwarciu czytelni i przyjął na siebie obowiązek zajmowania się nadal tą strażnicą narodową.

Akt otwarcia polskiej czytelni w Niżniowie odbył się w obszernej sali szkoły koszykarskiej, w obecności inteligencyi miejscowej, mieszczaństwa i włościaństwa polskiej narodowości. Gorąco i pouczająco, a w duchu pojednawczym, przemówił do zebranych p. Saloni, który swój apel do miłowania co swoje, a szanowania co cudze, nawiązał do wykładu „O czasach Jana Kazimierza“. Od siebie osobno kilka słów, pełnych miłości chrześcijańskiej i udzielającego się ducha patryotyzmu, dodał ks. Paprocki.

Wobec tego, że losami czytelni zajęli się członkowie miejscowej inteligencyi, ożywieni najlepszemi chęciami służenia dobrze sprawie oświatowej, czuwać zaś nad nią będzie nieustannie baczne oko stanisławowskiego Zarządu Koła Pań T. S. L., można mieć nadzieję, że wspólna ta praca przyczyni się wydatnie do uświadomienia narodowego tutejszej ruszczejącej polskiej ludności. *(Sł. Pol.)*

Koło w Stryju. Tutejsze Koło T. S. L. rozesłało 5 b. m. odezwę do wszystkich zarządów Kół T. S. L. w Galicyi, z prośbą o poparcie akcyi w sprawie zmiany podręczników szkolnych w duchu narodowym. Z niektórych zarządów otrzymało Koło już odpowiedź przychylną a mianowicie zawiadomienie, iż zwrócono się do Zarządu Głównego z przedstawieniem, aby imieniem Towarzystwa wysłał w tym duchu petycyę do obradującego właśnie Sejmu.

Koło w Śniatynie. Zarząd Okręgowy T. S. L. w Kołomyi, okólnikiem swym przesłał naszemu Kołu żądanie, by w Śniatynie przystąpił o ile możności do założenia czytelni, względnie wypożyczalni książek, przeznaczonej specyalnie też i dla żydów. Otóż faktycznie Koło nasze na posiedzeniu swem z dnia 14 paźdz. przy współudziale wybitniejszych w mieście naszem izraelitów, uchwaliło otworzyć w Śniatynie bezpłatną wypożyczalnię książek, w którejby w pierwszej linii mogły

korzystać szerokie warstwy żydów. Niestety pod względem finansowym stoimy źle: musi nasze Koło dać zaczątek tej wypożyczalni, a więc odpowiednią ilość książek, a później, gdy już pierwsze kroki postawimy, ofiary — mamy nadzieję — przyjdą nam z pomocą.

Koło w Tarnopolu. W ostatnich czasach zapisało się do tutejszego Koła w charakterze członków 35 włościan. Jest to nader pięknym objawem, stwierdzającym, jak nasze włościaństwo poczyna się przejmować szczytnemi hasłami, głoszonemi przez Towarzystwo. Tarnopolskie Koło jest dziś w kraju pierwszem, które może się poszczycić taką liczbą włościan — członków.

Po letnich feryach Koło tutejsze powróciło do raźnej pracy. Komisya odczytowa, do której zgłosiło się kilkunastu nowych członków, ułożyła program pracy na bieżący kwartał. Kurs dla analfabetów, założony w r. 1903, został otwarty 17 października. W rozwoju swoim napotyka Koło, szczególnie na polu finansowem, na znaczne trudności. Główną podstawą finansową Koła są wkładki członków, które łącznie ze znaczną ilością darów, nie są w stanie pokryć ogromnych wydatków Koła, liczącego około 90 czytelń i 10 szkółek początkowych, dlatego też uchwalono podwyższyć wkładki z 2 koron rocznie na 6 koron. Celem powiększenia funduszów Koło urządza w dniu 4 listopada raut w sali „Sokoła".

Ankietę członków zwołuje Zarząd tutejszego Koła T. S. L. na 26 bm.

Witamy z radością pomysł zwołania członków T. S. L. na osobne zebranie celem wymiany zdań o wszystkich rzeczach, tyczących się pogłębienia pracy narodowej i oświatowej. Witamy tem szczerzej i radośniej, że jest to krok naprzód do urzeczywistnienia jednej z głównych zasad T. S. L., że tu mają pracować nietylko członkowie Zarządu, ale o ile możności należy pociągnąć do akcyi wszystkich członków, którzy dotychczas ograniczali swój udział tylko do poparcia finansowego. Równocześnie przebieg i wynik realny ankiety będzie dowodem, o ile polska inteligencya dorosła do zadań, ciążących na niej na wschodnich kresach.

P. Jadwiga Milewska ofiarowała na rzecz Koła księgozbiór ze stu oprawnych tomów „Biblioteki dzieł wyborowych". Dr Promiński stale uiszcza na rzecz Koła 10 koron miesięcznie.

Raut Koła z nader urozmaiconym programem odbędzie się w dniu 5 listopada. *(Gł. Pol.)*

Wiadomości różne.

Członkowie założyciele i członkowie wspierający. W ciągu ostatniego miesiąca przystąpili do Towarzystwa Szkoły Ludowej:

a) w charakterze członków założycieli:

Dr. Stanisław Głąbiński, poseł na Sejm i do Rady Państwa, Lwów, ulica Mochnackiego L. 28;

P. Władysława Śliwińska, żona inżyniera, Lwów, ulica Kadecka L. 6;

P. Jakób Wixel, przemysłowiec, Lwów, ulica Bogusławskiej L. 9.

b) w charakterze członków wspierających:

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach.

Z Abbazyi. Gorąca odezwa „Nowej Reformy" wzywająca do składek na rzecz T. S. L., a także przykład Niemców, którzy urządzili w Abbazyi wieczorek na szkołę niemiecką, podziałał zachęcająco na przebywających tutaj Polaków. Zawiązał się komitet, na czele którego stanęła żona posła, pani Stwiertniowa, oraz pp. W. Ostrowski i W. Pietrzycki. Zawiązany komitet wysłał do bawiących w Abbazyi Polaków telegramy T. S. L. z prośbą o zbieranie składek na rzecz T. S. L. Odezwa nie przebrzmiała bez skutku, a liczne datki, zebrane w kilku dniach w łącznej kwocie 263 K 25 hal., są nową odpowiedzią, że na brak ofiarności w naszem społeczeństwie narzekać nie można. Wynik składek i gotowość z jaką płynęły, powinien na wszystkich ludzi dobrej woli, spędzających czas w miejscach kąpielowych podziałać jako przykład. Obok korzyści materyalnych, przysparzających Zarządowi Głównemu T. S. L. tak potrzebnych kilku tysięcy koron rocznie, przyniósłby i korzyści wyższe, zbliżyłby bowiem pod pięknem hasłem oświaty chętnych ludzi ze wszystkich zakarów i dał możność wymiany myśli w kwestyi tak ważnej, jaką jest Narodowa Szkoła Ludowa.

Następujące osoby złożyły na ręce komitetu datki:

Z. Twarowski z Warszawy 15 K. Dr W. Kowenicki z Tarnopola 20 K. Kochański z Lublina 10 K. Tad. Strzembosz z Warszawy 10 K. Wład. Pfeiffer z Warszawy 10 K. Wiktorya Ciunkiewicz z Warszawy 10 K. W. P. Gayer z Warszawy 5 K. Stanisław Schieb z Warszawy 5 K. P. Emerykowa z Warszawy 10 K. Grabieńscy z Dąbrowy 5 K. Stwiertniowie ze Stanisławowa 7 K. Chwalibogowscy z Wieliczki 3 K 05 h. Tynieccy ze Lwowa 3 K. L. Steczkowscy ze Lwowa 3 K. Wacław Wysocki 5 K. Dr Julian Morelowski z Krakowa 5 K. Baron Lesser z Warszawy 5 K. Punicki z Horodenki 1 K. Dr Bałaban ze Lwowa 2 K. W. Pietrzycki z Krosna 2 K. Żach ze Lwowa 1 K. Jan Armołowicz z Krakowa 2 K. Myczkowski z Czortkowa 1 K. Cehak z Kaczyki (Bukowina) 2 K. X. X. Z. z Warszawy 4 K. X. Y. Z. z Zawiercia 4 K. P. T. Z. z Warszawy 4 K. Jadwiga L. z Warszawy 2 K. P. B. z Płocka 1 K. W. Hulanicki 10 K. Wład. Wścieklica 5 K. S. Jung. z Warszawy 5 K 20 h. Puchalski 1 K. Wł. Pleszczyński 2 K. A. Poraziński 3 K. Pajączkowski 2 K. W. Lewicka 1 K. W. Sawicki 10 K. P. Sewerin 2 K. Hauswaer 3 K. Julia Natansonowa 10 K. P. Lutz 3 K. Józef Steczkowski 1 K. Polowa z Kijowa 6 K. W. Ostrowski 2 K. de Szukèr 1 K. Kochanowicz. 4 K. Morgules 2 K. Rotweinowa z Krakowa 2 K. N. N. 1 K. Dobrowolski 2 K. P. Łucka 1 K. S. Meliński ze Lwowa 1 K. Jadwiga Steczkowska 1 K. Madeyski ze Skolego 10 K. M. Danielak z Wiednia 5 K. M. zast. dyrektora filii austr. zakł. kredyt. dla handlu i przemysłu we Lwowie 5 K. **Razem 263 K 25 hal.**

Czytelnia im. Jana Kilińskiego otwartą zostanie w pierwszych dniach listopada b. r., pod egidą Koła T. S. L. imienia Adama Asnyka w Krakowie. Zorganizuje ona liczne szeregi młodzieży rzemieślniczej i robotników, którzy w czytelni tej znajdą oparcie dla swych ducho-

wych i umysłowych potrzeb. Zasobna biblioteka, czytelnia czasopism, systematyczne odczyty, wykłady i pogadanki — oto program czytelni, mającej szanse pomyślnego rozwoju.

T. S. L. przed sądem. We Lwowie, w sądzie powiatowym w sekcyi III. odbyła się rozprawa przeciwko T. Czapczyńskiemu, przewodniczącemu Koła im. T. Kościuszki T. S. L., oskarżonemu o urządzenie odczytu w czytelni w Zimnejwódce, bez zawiadomienia poprzednio starostwa. Sprawa to bardzo ważna, dla T. S. L. zasadnicza, bo w razie wyroku po myśli oskarżenia, cała praca oświatowa zostałaby nad wyraz skrępowana, a ruchowi, który i tak wiele ma przeszkód do zwalczania, dałoby się nową i może jedną z najcięższych, przeszkodę w systematycznej pracy oświatowej. Byłoby to zarazem zakwestyonowaniem wolności stowarzyszenia się, odbywania wykładów popularnych, dozwolonych statutem T. S. L., przez ministerstwo zatwierdzonym. Na szczęście sprawa skończyła się pomyślnie dla T. S. L. uwolnieniem podsądnego. Sprawą tą zajmie się Zarząd Główny T. S. L. i zażąda od odpowiednich władz kategorycznego wypowiedzenia się w sprawie wykładów popularnych w czytelniach, celem uniknięcia i usunięciapodobnych oskarżeń.

(Nowa Reforma.)

Sprawozdanie
z czynności biura Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu III kwartału roku 1905.

1. Dziennik podawczy wykazał w III kwartale 1.170 liczb z 1.583 sprawami, (od początku roku 4.512 liczb z 5.489 sprawami). Z tych:

Zarząd Główny załatwił . . . . spraw	26
Wydział Ścisły .. . . „	277
Sekcye	6
Referenci Zarządu Głównego . . . „	110
Biuro Centralne	1113
a) Referenci biura	784
b) Buchalterya	248
c) Składnica	81
Związki Okręgowe	8
Koła . . . . „	13
Obce Towarzystwa	2
Razem załatwiono spraw .	1555

(Od początku roku 4.856).

2. Biuro wyekspedyowało:

Przesyłek pieniężnych	23
Listów poleconych, zwyczajnych i pocztówek	1012
Druków i opasek	2467
Paczek pocztowych i pak kolejowych . .	276
Razem przesyłek .	3778

(Od początku roku 11.696)

30*

3. Wydatki biurowe wynosiły:

W lipcu . . . . Kor. 202·42
W sierpniu . . . . „ 186·39
We wrześniu . . . . „ 131·32

Razem . Kor. 520·13
(Od początku roku Kor. 1.859·11).

Ref.: *St. Nowicki.*

Sprawozdanie
z czynności Składnicy Centralnej przy Zarządzie Głównym T. S. L. za III kwartał roku 1905.

W ciągu kwartału III r. b. za pośrednictwem Składnicy założono czytelń nowych 26, uzupełniono 30.

Nowe czytelnie założone zostały przez następujące Koła:

L. porząd.	Nazwa		Ilość			Wartość	
	Koła	Miejcowości	czytelń	dzieł	tomów	Koron	hal.
1	Biała	Bystra galic.	1	112	121	103	07
2	Czortków II		1	50	50	27	79
3	Drohobycz	loco	1	265	309	362	95
4	Dziedzice	loco	1	230	267	320	87
5	Kałusz		1	75	75	35	07
6	Kołomyja	Kniażydwór	1	96	97	48	25
7	Kraków: Koło Kość.	Borzęcin, Grębok.	2	100	113	96	93
8	„ Koło Pań	Poronin	1	264	284	268	68
9	Lisko		2	200	202	117	34
10	Łąki	loco	1	100	110	87	15
11	Łomna	loco	1	100	110	87	15
12	Nowy Targ		1	120	124	106	02
13	Puńców	loco	1	100	110	87	15
14	Radymno		1	100	100	47	61
15	Sanok („Znicz“)	Liszna, Posada Jaćmierska	2	124	126	93	32
16	Sokal		1	100	101	46	98
17	Sucha górna	loco	1	100	107	84	43
18	Szonychel	loco	1	100	117	95	69
19	Śniatyn	loco, Potoczek, Załucze	4	581	638	589	08
20		Świerchowa	1	40	41	32	97
		Razem	26	2957	3202	2738	50

Uzupełniły swe czytelnie następujące Koła:

L. porządkowa	Nazwa Koła	Nazwa miejscowości	Ilość czytelń	Ilość dzieł	Ilość tomów	Wartość Kor.	Wartość hal.
1	Bochnia	loco	1	9	22	32	26
2	Borysław	loco	1	27	33	56	67
3	Brzeżany		20	416	416	266	80
4	Drohobycz		3	192	193	100	60
5	Kraków: Koło Akad.	Zwierzyniec	1	11	17	15	94
6	Ostrawa Polska	loco	1	35	45	55	37
7	Szczakowa	loco	1	37	51	131	64
8	Trembowla		1	23	23	23	80
9	Żółkiew		1	45	56	65	91
		Razem	30	795	856	748	99

Wydano nadto Kołom i członkom T. S. L.

Książek czytelnianych:	126 dz.	w	143 tom.	wart.	159 K.	74 h.
Kornela Ujejskiego	656 egz.		656 „	„	328 „	— „
Elementarzy	739 „		739 „	„	221 „	70 „
Pieśni narodowych	6789 „		6789 „	„	407 „	34 „
4 pieśni narodowych	1726 „		1726 „	„	34 „	52 „

Razem w ciągu kwartału III wydano ze Składnicy 13.788 dzieł w 14.111 tomach wartości 4.683 K 79 h.

Bezpłatnie wydano książki następującym Kołom: Czortków II, Lisko, Łąki, Łomna, Ostrawa Polska, Pruńców, Sokal, Sucha górna, Szonychel, Śniatyn (2 bibl.), Swierchowa (czyt.) — razem 1.011 dzieł w 1.078 tomach wart. 754 K 90 h. Oprawiono w III kwartale 6.417 książek za 822 K 39 h.

Dary w książkach

Pani Marya Niezabitowska z Krakowa ofiarowała centralnej składnicy i wypożyczalni Zarządu Głównego 190 dzieł w 210 tomach wartości 154 kor. 92 hal.

Księgarnia M. Areta w Warszawie ofiarowała składnicy centralnej 12 dzieł nowości ze zbioru książki dla wszystkich wartości 5 kor. 76 hal.

Ref.: *Antoni Januszewski.*

Sprawozdanie

z ruchu wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. w ciągu kwartału III roku 1905.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w lipcu	898	371	567	702	1269	1575
w sierpniu	831	257	439	649	1088	1420
we wrześniu	1489	412	570	1331	1901	2386
Razem	3218	1040	1576	2682	4258	5381

(Od początku r. b. zgłosiło się 18.187 osób, wydano 21.828 książek).

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h
w lipcu . .	12	—	150	45	2	50	164	95
w sierpniu .	8	—	109	77	1	66	119	43
we wrześniu	21	—	200	80	5	66	227	46
Razem	41	—	461	02	9	82	511	84

(Od początku r. b. wpłynęło 2.139 K 55 h).

3. Wypożyczalnia z dniem 1 października r. b. liczyła 3.983 dzieł w 4.751 tomach, wartości 13.809 K 72 h. — Czytelników zapisanych było 746.

Ref.: *M. Zaleska.*

„Dar Narodowy 3 Maja".

Jan Malicki, w Sułkowicach (3784) K 9·—. Kółko Rolnicze w Czernichowie (3976) K 4·10. Jan Zamorski, w Tarnopolu (1372) K 15·—. Władysław Wierzbicki, w Tarnopolu (1373) K 1·—. J. Zagórski, w Zakliczynie (3765) K 4·—. Ks. F. Cywiński, w Trościańcu (1321) K 3·60. Władysław Bilek, w Wróbliku (3661) K 2·—. Piotr Bielecki, w Dobrzyniu (4151) K 1·—. Michał Tarbierski, w Zakliczynie (3911) K 1·20. Józef Gorczyński, w Nowych Dworach (4236) K 1·—. Józef Stępień, w Tarnopolu (1366) K 1·—. Jan Zielonkiewicz, w Kłaju (3927) K 3·65. Brunon Kaliszewski, w Tarnopolu (1335) K 5·80. Wilhelmina Leitnerówna, w Tarnopolu (1346) 9·23. Franciszka Ingwerówna, w Tarnopolu (1332) K 3·—. Antoni Mroczkowski, w Tarnopolu (1354) K 3·—. Andrzej Tułecki, w Brzostku (3733) K. 7·—. Kazimierz Nadachowski, w Okocimiu 3756 K 1·20. J. Krzysztofowicz, w Żółkwi (2666) K 7·—. J. Dembiński, w Krakowie (292) K 2·—. Wincenty Bierońskí, w Krakowie (241) K 1·10. **Razem K 85·88.**

Według wykazu w numerze październikowym K 3856·02. Ogółem **K 3941·70.**

Do wiadomości Kół!

Koło bocheńskie T. S. L. rozpoczęło wydawnictwo

przeźroczów (diapozytywów) do skioptykonu z zakresu historyi polskiej i przyjmuje zamówienia Kół.

Przeźrocze szklane, nieustępujące wjakości wykonaniu najdroższym zagranicznym, (8½×8½ *cm*) sprzedaje po niezmiernie nizkiej cenie

1 korona za sztukę.

Spis wykonanych dotychczas przeźroczów:

Serya I. **Królowie.**

(Z obrazów Jana Matejki.)

Nr. 1. Leszek Biały.
„ 2. Bolesław Chrobry.
„ 3. Henryk Walezy.
„ 4. Kaźmierz Jagiellończyk.
„ 5. Kaźmierz Odnowiciel.
„ 6. Anna Jagiellonka.
„ 7. Konrad Mazowiecki.
„ 8. Stanisław August Poniatowski.
„ 9. Ludwik węgierski.
„ 10. Mieczysław I.
„ 11. Jadwiga.
„ 12. Stanisław Leszczyński.
„ 13. August II.
„ 14. Bolesław Kędzierzawy.
„ 15. Władysław Jagiełło.
„ 16. Władysław Herman.
„ 17. Henryk Brodaty.
„ 18. Dąbrówka, żona Mieczysława I.
„ 19. Władysław Laskonogi.
„ 20. Richeza.
„ 21. Władysław Łokietek.
„ 22. Władysław IV.
Nr. 23. Wacław czeski.
„ 24. Bolesław Wstydliwy.
„ 25. Kaźmierz Sprawiedliwy.
„ 26. Władysław II.
„ 27. Mieczysław II.
„ 28. Aleksander.
„ 29. Stefan Batory.
„ 30. Kaźmierz Wielki.
„ 31. Jan III Sobieski.
„ 32. August III.
„ 33. Bolesław Śmiały.
„ 34. Michał Korybut Wiśniowiecki.
„ 35. Leszek Czarny.
„ 36. Bolesław Krzywousty.
„ 37. Zygmunt III.
„ 38. Jan Olbracht.
„ 39. Jan Kaźmierz.
„ 40. Przemysław.
„ 41. Zygmunt August.
„ 42. Władysław Warneńczyk.
„ 43. Zygmunt I.
„ 44. Mieczysław Stary.

Serya II. **Historya polska w obrazach.**

Nr. 1. Bombardowanie Krakowa 1848 r.
„ 2. Napoleon nadaje Konstytucyę Księstwu Warszawskiemu.
„ 3. Napad na Belweder w Warszawie 29 listopada 1830.
„ 4. Ośmiu wodzów z 1831 r.
„ 5. Henryk Dąbrowski.
„ 6. Stefan Czarniecki pod Połockiem.
„ 7. Wjazd Jana III do Wiednia.
„ 8. Szymona Konarskiego wyprowadzenie na plac śmierci w Wilnie 1839 r.
„ 9. Porywanie unitów na Podlasiu z pośród rodziny.
„ 10. Poświęcenie szabel Kościuszce i generałowi Wodzickiemu.
„ 11. Ostatnie chwile generała Sowińskiego.
„ 12. Kaźmierz Wielki słucha skarg włościan.
„ 13. Gliński przed sądem.
„ 14. Przykucie Łukasińskiego (w r. 1830).

Nr. 15. Bitwa pod Miłosławiem.
" 16. Elekcya Jana Kaźmierza.
" 17. Kościół N. P. Maryi w Krakowie.
" 18. Huzar polski.
" 19. Ostra Brama w Wilnie.
" 20. Posłowie z miast pruskich proszą króla Kaźmierza Jagiellończyka o przyłączenie do Polski.
" 21. Samuel Zborowski przed Zamojskim.
" 22. Żółkiewski pod Cecorą.
" 23. Ślub Władysława Jagiełły.
" 24. Chrzest Litwy.
" 25. Wjazd do Polski Kaźmierza Odnowiciela.
" 26. Prześladowanie młodzieży polskiej w Wilnie w r. 1823.
" 27. Zjazd w Łęczycy w r. 1180.
" 28. W czasie obrony Krakowa chłopcy znoszą kule szwedzkie Czarnieckiemu do użycia ich przeciw wrogowi.
" 29. Kopia fotografii, zdjętej z portretu oryginalnego Barbary Radziwiłłówny w zamku nieświeskim, z jedynego prawdziwego wizerunku tej królowej.
" 30. Bitwa pod Grochowem.
" 31. Ignacy Potocki.
" 32. Hugo Kołłątaj (podług współczesnego portretu).
" 33. Stanisław Małachowski (podług Bacciarellego).
" 34. Stanisław Staszyc.
" 35. Tadeusz Czacki.
" 36. Ogłoszenie Konstytucyi 3 Maja (podług Jana Matejki).
" 37. Przysięga króla na Konstytucyę (podług obrazu Norblina).
" 38. Tadeusz Kościuszko.

Serya III. **Nauki przyrodnicze.**

Nr. 1. Postacie bakcylów.
" 2. Bakcyl tyfusowy z czystej kultury.
" 3. " " z biczykami.
" 4. Spirillum undula z biczykami.
" 5. Bakcyl tężcowy z zarodkami.
" 6. Bakcyle wąglikowe.
" 7. 3-dniowa kolonia bakteryi wąglikowych kształtu kędziora włosów.
" 8. Półksiężycowate, sierpowate i wolne ciałka malaryczne.
Nr. 9. Ziarnka actinomyces (promienicy).
" 10. Ziarnka actinomyces (2 obraz.)
" 11. Bakcyl gruźlicy z plwociny.
" 12. Bakcyle karbunkułu.
" 13. Mikroby zapalenia płuc.
" 14. Bakterye tyfusu powrotnego.
" 15. Bakcyle choleryczne (1 obraz).
" 16. " " (2 obraz).
" 17. " " (3 obraz).

Seryę II i III uzupełniamy nowemi przeźroczami (diapozytywami). Również na zamówienie **wykonujemy wszelkie obrazy** według nadesłanych wzorów.

Zamówienia uskuteczniamy w ciągu kilku dni; koszta opakowania i przesyłki ponosi zamawiający. Wysyłamy towar **tylko za pobraniem** lub po otrzymaniu należytości **zgóry.**

Zarząd Koła T. S. L. w Bochni.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.
Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego.
Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski.
Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego.